GŁOS NARODU

NR. 43. — ROK XXV. | KRAKÓW, WTOREK DNIA 20. LUTEGO 1917 R. | WYDANIE PORANNE.

„Prawo historyczne“.

Tajny radca Dr. Gerhard Seeliger z Bielska, który z amatorstwa zajmuje się historyą a nie ma snać w tych poważnych czasach nic pilniejszego do roboty, jak zakłócać spokój publiczny niedowarzonymi konceptami, zamieścił w czasopiśmie „Petersmanns Mitteilungen“ artykuł, w którym zgłasza imieniem Rzeszy niemieckiej pretensyę do — Zatora i Oświęcimia. Wywodzi p. tajny radca, że przynależność księstw oświęcimskiego i zatorskiego (dzisiejsze dwa powiaty zachodniej Galicyi) do Rzeczypospolitej polskiej nigdy i żadnym aktem prawnym nie była usankcyonowaną, że natomiast od wieków ziemie te były księstwami śląskiemi, a ponieważ jako takie należały do Rzeszy niemieckiej i aż do roku 1866 uważane były za jej część składową, przeto prawo historyczne stanowczo i bez apelacyi oddala jakiekolwiek do nich pretensye polskie. Nie chodzi tu wcale o akademicką dysertacyę. Owszem, idzie o tło dla grubo praktycznego interesu. Jak wiadomo, na podobnie granitowej podstawie bodaj czy nie przez tego samego p. Seeligera dostarczonej, oparła się była przed rokiem rada miasta Bielska, występując u miarodajnych czynników z petycyą o oddzielenie od Galicyi Zatora i Oświęcimia (przy sposobności także i Żywca) i przyłączenie ich do Śląska.

Z p. Seeligerem wdał się w proces znany historyk Śląska Prof. Fr. Popiołek, odmawiając mu słuszności i powołując się przytem nie tylko na fakty dziejowe, ale w dodatku i na autorytet innego niemieckiego autora, zawodowego badacza, Dra G. Biermanna („Geschichte des Herzogthums Teschen“), który w zgoła innem świetle przedstawia kwestyę prawno-historycznej przynależności Zatora i Oświęcimia. Warto poznać w skróceniu wysoce charakterystyczny wywód w obronie tych skrawków ziemi polskiej, zagrożonych apetytem tajnego radcy Seeligera. Pukajmy tedy do trumien! Otrząśnijmy pył z pergaminów!

Rzecz tak się miała:

W roku.... 1163 kraj, należący do dyecezyi wrocławskiej, odstąpiony został synom księcia Władysława II. Synowie Władysława podzielili się zaraz spuścizną po ojcu, lecz tylko ci z nich, którzy posiadali księstwo wrocławskie, lignickie i parę innych, nazywali się książętami śląskimi, natomiast książęta opolscy i raciborscy nie używali tego tytułu aż do końca czternastego wieku. Ponieważ wogóle w aktach państwowych nie nazywano ich książętami śląskimi, jest to — stwierdza Prof. Popiołek z powołaniem się na Dra Biermanna — oczywistym dowodem, że ziemia opolska, do której należał też Cieszyn, Oświęcim i Zator, nie była uważana za część Śląska. Dopiero kiedy jeden z książąt cieszyńskich nabył w wieku XV. kawał ziemi na Śląsku, mianowicie Głogówek, zaczął używać tytułu księcia śląskiego, a za jego przykładem poszli inni książęta. Ziemie ich zaczęto zczasem nazywać dla odróżnienia od starego, właściwego Śląska, Śląskiem górnym.

Księstwo cieszyńskie rozpadło się było w roku 1316 na cieszyńskie i oświęcimskie, poczem oba dostały się pod zwierzchność królów czeskich. Ale tak Wacław II., którego lennikiem uznał się książę Mieszko cieszyński, jak Jan Luksemburski, któremu złożył hołd Kazimierz książę na Oświecimiu, nosili tytuł królów polskich, a Wacław II nawet królem Polski rzeczywiście został. Kazimierz Wielki zrzekł się formalnie Śląska, zaś Karol IV wcielił go na mocy swej władzy cesarskiej w skład krajów korony czeskiej. Mylnem jest jednak zapatrywanie, jakoby z tego tytułu księstwa oświęcimskie i zatorskie aż do roku 1866 tworzyły część składową niemieckiego Bundu. Karol IV wydał bowiem ów akt jako cesarz rzymski narodu niemieckiego a jak to wiadomo powszechnie, święte cesarstwo rzymskie przestało istnieć w r. 1805 i w swej pierwotnej postaci nie zostało już nigdy wskrzeszone. Nie był niem ani ów Deutscher Bund, który istniał w roku 1866, ani nie jest niem obecne cesarstwo niemieckie, do którego przecież kraje korony czeskiej nie należą.

Księstwa oświęcimskie i zatorskie niedługo należały do Czech. W r. 1441 złożył książę oświęcimsko-zatorski hołd królowi polskiemu i uznał się jego lennikiem. Tem samem zerwał swój stosunek z Czechami. Zaraz potem nastąpił podział tego księstwa na dwie części. W trzy lata później książę zatorski uznał zwierzchność Polski, zaś książę oświęcimski sprzedał swoje księstwo Polsce za 50.000 grzywien, które mu zostały wypłacone w roku 1454. Poddani jego już przedtem złożyli hołd królowi polskiemu. Za tym przykładem poszedł wreszcie i książę zatorski, który również za sumę 80.000 złotych odstąpił królowi Janowi Olbrachtowi swe prawa do księstwa roku 1494. Przeciw tym aktom żaden z królów czeskich nie podniósł nigdy protestu, zatem „zmiana właściciela tych księstw dokonała się w formie prawnej — jaknajpoprawniejszej“.

Oto kwintesencya obrony, którą sprowokowany historyk śląski przeciwstawił napadowi Dra Seeligera na zachodni skrawek Galicyi. Jakaż charakterystyczna obrona! Aby w niezbity sposób uzasadnić prawowitość posiadania przez pewien naród ziemi, którą uprawia w pocie czoła, na której żyje od niepamiętnych czasów zwartą masą, nie dość powołać się na te wymowne fakty: trzeba jeszcze iść w labirynt adwokackich konstrukcyj, w spleśniałe archiwa, sięgające króla Ćwieczka. I czegoż nie odnalazł tam pracowity śląski dziejopis? Cesye, sukcesye, podziały, zrzeczenia, przewłaszczenia, intromisye, kupna i sprzedaże — istna historya folwarku.

Mickiewicz wymieniał niegdyś różne „bałwany“, czczone we współczesnej mu Europie. Był tam bałwan Preponderancyi politycznej i bałwan politycznej Równowagi, bałwan Zaokrąglenia politycznego i bałwan Panowania na morzu i Panowania na lądzie. Do kolekcyi tej należy dołączyć jeszcze bałwana „Prawa historycznego“, tego prawa, które według słów wielkiego historyozofa niemieckiego Rottecka „zniżyło ludy do poziomu trzody bydła, a panujących zamieniło w pastuchów“. Los polskiego chłopa, los skiby ziemi, którą on w pocie czoła uprawia, ma być dziś zawisłym od tego, komu przed pół tysiącem lat przysięgał, z kim handlował i szachrował książę Mieszko lub Zbyszko na Oświęcimiu i Zatorze? Potworniejszego żartu nie można sobie zgoła wyobrazić.

Aczkolwiek w niedorzecznym procesie, który usiłuje nam wytoczyć tajny radca z Bielska, „prawo historyczne“ stoi niewątpliwie po naszej stronie, to jednak nie możemy przyznawać mu mocy rozstrzygającej i to z przyczyn zarówno praktycznych, jak zasadniczych. Z przyczyn praktycznych dlatego, gdyż bywa ono bronią obosieczną i może w pewnych wypadkach zwrócić się przeciw nam. Z przyczyn zasadniczych dlatego, ponieważ w XX w. powoływanie się na zbutwiałą makulaturę feudalnych transakcyj jest krzyczącym anachronizmem. Choćby książę Mieszko na Oświęcimiu sto razy był sprzedał swoje księstwo, to i tak pretensya p. Seeligera dziś byłaby śmieszną. Dla pojęć nowoczesnych miarodajnemi są nie robaczywe pergaminy „przewłaszczeń“, lecz przyrodniczy fakt osiedlenia się narodu na danym obszarze, nie muzealne zabytki, lecz tętno dzisiejsze woli zbiorowej.

Słowem — prawo życia. **A. Ch.**

Debata polska w Sejmie pruskim.

W uzupełnieniu telegraficznego sprawozdania c. k. biura korespondencyjnego, podajemy za prasą poznańską i berlińską bliższe szczegóły o rozprawach, jakie odbyły się 15 b. m. w sejmie pruskim na temat kwestyi polskiej.

Mówca Koła Polskiego, poseł Trąmpczyński, wytoczył na wstępie obszernie motywowane zarzuty przeciw traktowaniu pół miliona robotników polskich w głębi Niemiec, poczem przechodząc do położenia politycznego Polaków w Prusiech i nawiązując do znanego zatargu między pruskim ministrem spraw wewnętrznych Loeblem a posłem Korfantym, rzekł:

Pan minister żalił się na ton mowy posła Korfantego i w miejsce dawniejszej przychylności wypowiedział groźby. My nie żądamy przychylności. Tam, gdzie się żąda praw, jest przychylność obrazą. Mowa posła Korfantego nie dała powodu do gróźb. Poseł Korfanty nie zszedł ze stanowiska obywatela pruskiego i tylko żądał, co wedle konstytucyi niemieckiej Polakom przysługuje. Ostrość tonu posła Korfantego leżała jedynie w zestawieniu faktycznego materyału. Nie naszą jest winą, że zestawienie to wypadło tak nieprzyjemnie. Sympatycznie dla Niemiec usposobiona „Neue Züricher Ztg.“ pisze z powodu mowy Korfantego, że jeszcze żadne z praw wyjątkowych przeciwko Polakom nie zostało zniesione, a zalecone ułatwienia nie są przez władze wykonywane. Minister oświaty rozporządził wprawdzie, że religia w szkołach ludowych wykładaną ma być w języku polskim, ale kiedy gmina miasta Gniezna zwróciła się w tej kwestyi do naczelnego prezesa, otrzymała odpowiedź, że niema o tem mowy. Naczelny prezes zatem zdaje się nie znać treści okólnika ministra oświaty. P. minister spraw wewnętrznych powiedział dalej, że nie doszły do niego żadne skargi na odmowę pozwolenia Polakom na osiedlanie się. Ale ja sam dwie skargi takie posłałem panu ministrowi, a jeżeli prócz tych dwóch inne nie wpłynęły, to jeszcze niczego nie dowodzi, bo publiczność nie wie, że p. minister skłonny jest polskie osadnictwo popierać i dlatego wcale do niego się nie zwraca. Pan prezes rejencyi w Poznaniu odrzucił wnioski o osiedlenie się, bo nie zachodzi tego potrzeba. Zatem władze wykonawcze przechodzą do porządku dziennego nad rozporządzeniami pana ministra.

Byliśmy i jesteśmy gotowi pociągnąć kreskę pod przeszłością, ale prawa wyjątkowe przeciwko nam muszą być zupełnie zniesione. Przecież od 2½ roku pasieni jesteśmy tylko obietnicami i aż do przesytu słyszymy o nowej oryentacyi. Na prawo o rybołóstwie, o fideikomisach, znaleziono czasu dosyć, tylko nie było go na zniesienie praw wyjątkowych. Okres walki pruskiej polityki przeciwko Polakom jeszcze nie minął. Nie możemy wyciągnąć ręki do zgody mimo podania nam jej z tamtej strony, tak długo, póki w drugiej ręce ukryte są prawa wyjątkowe. O pokoju myśleć nie można między dzierżącym siłę: wydziedziczonym. Czy życie Niemców na wschodzie byłoby utrudnione, gdyby Polacy mieli własne szkoły lub gdyby język urzędowy był polski? Pruska polityka dąży widocznie do wyparcia polskiego żywiołu, a rolę helotów mamy grać dalej. P. minister finansów oświadczył, że i po wojnie nie zostaną z etatu usunięte liczne pozycye antipolskie.

Zmiany, które p. Kardorff proponował poczynić w ustawodawstwie polskiem, stoją w związku z interesami niemczyzny. Przyznał, że zabronienie osiedlania się, wywłaszczania etc. osiągnęły jedynie ten skutek, iż obudziły proletaryat polski i przypomniały najuboższemu jego narodowe obowiązki, czyli że tem samem szkodliwe są dla Niemców. P. Kardorff chce tylko antipolską politykę ... fnąć do tego stadyum, w jakiem znajdowała się w r. 1900. Według woli rządu zatem, ma być utrzymaną polityka, dążąca do wzmożenia niemczyzny, a zdławienia żywiołu polskiego, a p. Zedlitz żądał gwarancyi na to, że niemiecka ludność na kresach wschodnich będzie miała dalej możność rozwijania się gospodarczo i kulturalnie, i oświadcza, że koncesye winny znaleźć granice w ochronie niemczyzny. Czy to nie świadectwo ubóstwa dla Niemców i jednostronne popieranie jednej części ludności ze wspólnych środków, a jaskrawe naruszenie praw części drugiej?

Pan minister żali się na brak dziękczynienia z naszej strony za manifest listopadowy. Nie zapoznajemy bynajmniej doniosłości tego aktu i jego znaczenia. To jasne przecież, że stanowi on projekt, który uregulowanie stosunków na wschodzie przy układach pokojowych znacznie ułatwi. Było to genialne posunięcie na szachownicy w celu przyspieszenia i zabezpieczenia pokoju europejskiego. Ale rząd ostentacyjnie unikał porozumienia się przed manifestem z powołanymi zastępcami polskiego narodu, uważał naród polski tylko za przedmiot.

Zbliżenie jest wykluczone — rzekł kończąc pos. Trąmczyński — póki nie przyzna się zupełnej swobody słowa w życiu publicznem i wolności narodowej w granicach etnograficznych. Nie chcemy niczego więcej, jak żyć z Niemcami, jako wolni z wolnymi.

Na powyższą mowę posła Trąmpczyńskiego odpowiedział minister Loebel najpierw obszernemi wyjaśnieniami w sprawie położenia robotników polskich w Niemczech, a potem rzekł:

Mówca poprzedni usiłował uniewinnić wystąpienie posła Korfantego. Kilka razy oświadczono tu z tego miejsca, że zaraz po wojnie zamierza się uwzględnić życzenia pruskich obywateli państwa narodowości polskiej, o ile na to pozwolą interesy niemieckie. Oświadczenia te były wyraźne i nie można ich fałszywie tłomaczyć, a dla frakcyi polskiej mogły być zapewnieniem, iż rząd słowa dotrzyma. W tym czasie ukazała się uroczysta proklamacya z 5 listopada o zamiarze mocarstw centralnych. A po tych wszystkich zajściach uznał pan Korfanty za konieczne, aby w dniu 19 stycznia wygłosić mowę, która była zapowiedzią ostrej walki. Mówca powiedział między innemi: „Nie dziwcie się Panowie, że po tem wszystkiem, co nastąpiło, ludność polska nie ma najmniejszego zaufania do rządu. Otrzymałem mandat, tej nieufności dać wyraz jak najenergiczniejszy“. A więc było to wypowiedzenie walki w najzupełniejszej formie. Przeciwko takiemu pojmowaniu sprawy byłem obowiązany wystąpić z silnym akcentem. Powiedziałem już wówczas, że pan Korfanty jest szermierzem tylko małej części swych zwolenników. Zgodziła się też na jego wywody tylko prasa narodowo-demokratyczna; natomiast bardzo liczne i poważne organa polskie potępiły mowę jego tak samo, jak tu ją potępiono. Gdyby pan Korfanty był przemawiał w swojem imieniu, natenczas byłbym mu zapewne wcale nie odpowiedział. Uczyniłem to jednak dlatego, ponieważ przemawiał w imieniu frakcyi.

I mówca poprzedni nie przytoczył żadnych konkretnych wypadków. Jest to znamiennem, że na uzasadnienie swych zażaleń musiał sięgać po dowody do zajść, jakie się wydarzyły w latach dziewięćdziesiątych. Mówił tylko o dwóch zażaleniach, które wysłał do mego ministerstwa przed rokiem lub przed dwoma laty, ale i tych nie wymienił tak, abym mógł się domyśleć, o które to chodzi. Proszę, aby to jeszcze uczynił. Zresztą brak mi wszelkiego materyału. Zażalenia, jakie wypowiedział pan Korfanty, zostały zbadane. Co się tyczy odmowy konsensu budowlanego, to wskazać muszę powtórnie na mój okólnik z 6 października 1914, w którym polecam unikać wszelkiej surowości i stosować wszelką możliwą względność. Tym wskazówkom moim uczyniono też zadosyć.

Po powyższem przemówieniu ministra zabrał głos w sprawie polskiej jeszcze poseł Cassel z niemieckiej partyi postępowej, który zakończył debatę słowami:

„Polacy muszą mieć pełne równouprawnienie, bez względu na swoje stanowisko wobec rządu. Oby się było nigdy nie wydało ustaw wyjątkowych! Paragrafy o wywłaszczeniu można bardzo dobrze usunąć już podczas wojny. Po dzisiejszem oświadczeniu ministra sądzę, że rząd po wojnie będzie równomiernie stosował prawa także względem Polaków. Przypomnimy mu to. Ale także Polaków proszę, ażeby nie utrudniali rządowi dotrzymania tej obietnicy i nic uszczuplali rezultatów naszego poparcia. Polacy powinni pamiętać, że nigdy nie opuścimy Niemców na kresach wschodnich i nigdy nie zrzekniemy się tego kraju“.

Obóz ćwiczebny Legionów.

Korespondent „Ziemi Lubelskiej“ opisuje w następujący sposób obóz ćwiczebny pierwszej brygady Legionów polskich:

Zambrów, w lutym.

Na obóz ćwiczebny dla I. brygady Legionów polskich, przygotowujących się do zaszczytnej roli formacyi kadrowej dla polskiej armii, wyznaczono Zambrów, małą mieścinę w gubernii łomżyńskiej.

Mieszkamy w zbudowanych za miastem koszarach, które dawniej mieściły 3 pułki rosyjskie, artyleryę itd. Po obudwu stronach szosy stoi przeszło 20 dwupiętrowych dużych budynków, przez nich wiele jednopiętrowych domów, stajen, magazynów, jednem słowem osobne miasteczko. Koszary zostały przez Rosyan zniszczone, ale obecnie doprowadzili je Niemcy do względnego porządku, tak, że mamy wcale wygodne pomieszczenie. Izby żołnierskie duże, jasne, ciepłe i czyste. Żołnierze śpią na jednopiętrowych tapczanach, każdy ma swój siennik, czyste prześcieradło i 2 koce. Jest się gdzie umyć i na czem usiąść, a nawet dość miejsca na ćwiczenia w robieniu bronią. Porządek musi być utrzymywany z pedantyczną drobiazgowością, co naszym chłopcom z pewnością wyjdzie na pożytek. Znikły też odrazu wszystkie wielonogie przyjaciółki żołnierza, przyniesione z nędznych kwater i ziemianek. Każdy musi co 2 tygodnie wykąpać się i poddać wszystkie rzeczy desynfekcyi. To też chwalą sobie chłopcy niemieckie porządki i utyskują tylko na „menaż“, która mimo usiłowań komisyi żywnościowych, gospodarujących w batalionach, jest bardzo skromna, ledwie wystarczająca.

Chleb otrzymujemy w ilości 600 gr. „na twarz“, jak się u nas mówi. Śledzie i suszone ryby nie popularne, więc często komisye żywnościowe sprzedają je, kupując w zamian słoninę i kiełbasę. Wczoraj mój batalion srodze się cieszył, gdy komisya zdobyła żywą świnię i we własnym zarządzie wyprawiła ją na drugi świat. Nadzieja lepszego wiktu w przyszłym tygodniu ożywiła taką otuchą żołnierzy, że cały wieczór śpiewali wesołe piosenki, cała zaś komisya żywnościowa asystowała kucharzowi, który po mistrzowsku oprawiał nieboszczkę.

Oficerowie mieszkają w osobnym budynku w obrębie koszar, trochę im ciasno, bo mieszczą się po dwóch lub trzech w małych pokoikach, ale mają zato łóżka z materacami i czyste firanki w oknach. Mają także swoje kasyna, dość schludne i wygodne; my zaś żołnierze na razie korzystamy z kantyny niemieckiej, ale za kilka dni będziemy mieli własną.

Ćwiczenia odbywają się intensywnie pod kierunkiem oficerów niemieckich. Dostaliśmy już niemieckie nowiutkie „Mauzery“, uczymy się nowej musztry, do której już przystosowano polską komendę.

Nasz „stary“ żołnierz trudne ma zadanie, bo musi się „pouczać“, ale ochota przezwycięża trudności i instruktorzy muszą podziwiać inteligencyę naszych żołnierzy. — Ćwiczą też z własnej ochoty nasi oficerowie, aby przerobić praktycznie to, czego będą wymagali od żołnierza, to też początkowe trudności zostały już przezwyciężone i za kilka tygodni będziemy wyszkoleni, jak się patrzy.

Z nastrojów w Królestwie.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Lublin, w lutym.

Ze stuletniego panowania Rosyi nie pozostało zewnętrznie śladu. Przeszli, jak mija wicher, burza, pożar, wojna lub mór.“ Olbrzymie cielsko wschodniego najeźdźcy znikło z ziem polskich wraz z bandą czynowników, nauczycieli, zandarmów, popów; wraz z językiem i napisami, wtłaczanymi przemocą w nasz kraj dręczony. Znikli również kupcy, robotnicy kolejowi, służba we wszystkich urzędach, którą nasłano, by ludności miejscowej wyrwać ostatni kęs chleba i zmusić ją do emigracyi w głąb Rosyi, albo do Ameryki.

Tak się przedstawia kraj powierzchownemu obserwatorowi. Ale jeśli wejść głębiej, czy istotnie tak jest? Ów „pożar i mór“ zostawiły głębokie ślady w społeczeństwie naszem, którego kultura nietylko została powstrzymana w rozwoju, ale nadwerężona w tem, co posiadała. Jad niewoli, w którym chowało się całe starsze i młodsze pokolenie, częściowo zatruł duszę narodu. Starannie wykorzeniane wszelkie ideały przedstawiają się wielu z nas i dziś jeszcze jako „bezsmyslienyje miecztania“ (bezsensowne marzenia). Bizantyjska nikczemność z rozpaczą użycia, których uczyła nas Rosya, zostawiły swe ślady. Jak w zaborze austryackim „Stańczycy“ i historyczna szkoła krakowska z obawy przed pożarem gasiły czysty płomień Znicza, tak u nas „pozytywizm“ „realny“ pogląd na życie, mierzenie interesów Polski skalą swojej polskiej kieszeni, skarlił nas, epigonów wielkich przodków.

Jako mąż opatrznościowy zjawił się Sienkiewicz, który uczucie nasze podniósł ze zwątpienia, wszczepianego nam przez wrogów oraz idącego ku nam z własnych obozów. Ale uczucia te, choć obudzone z letargu nie posiadały życiowej mocy i hartu, były one tylko nieuchwytnym mytem, wspomnieniem bogactwa w nędzy i poniewierce, ale nie realną energią, zdolną obudzić w nas wiarę w samych siebie.

Ta gruntownie zachwiana wiara w możność politycznego odrodzenia dźwiga się dziś pod gorącem tchnieniem wielkich wypadków. Wiele jeszcze zostało z wczorajszych nałogów myślenia i odczuwania. Dużo jeszcze wśród nas ludzi, zatrutych przez wroga i przez własny jad zwątpienia, myślących o własnym tylko alkierzu, groszorobów i samolubów nawet wobec ogromu chwili, ludzi, których „oryentacyę“ niestety nazwać można tylko — pugilaresową. Jednakże naogół społeczeństwo zaczyna otrząsać się, jak po ciężkim śnie, prężyć ramiona i wyciągać je śmiało ku wielkim, rodzącym się zmianom.

Politycznie, dziś trudno już znaleźć ludzi, którzyby nie drżeli na myśl o powrocie Moskali. Przedewszystkiem zdajemy sobie sprawę, że gdyby — broń Boże — Rosya opanowała znów Kongresówkę, to oprócz dzikiej represyi rząd wyzyskałby sympatye chłopów, do dawnych czasów komisarzy włościańskich, by rozniecić wśród ludu niepohamowaną pożądliwość ziemi i przezeń, a za pomocą procesów politycznych i „uporządkowania“ kraju zniszczyć doszczętnie ziemiaństwo oraz całą inteligencyę polską. Chłopi, obałamuceni i utrzymani starannie w ciemnocie przez rząd,posiadają istotnie mało jednostek uświadomionych narodowo. Zresztą, chłop wszędzie jest skrajnym utylitarystą i konserwatystą, a teraz łączy pojęcie czasów pokojowych z panowaniem Moskali, klęski wojny z faktem, że oni ustąpili. Względem szkół ludowych zachowują się chłopi z początku opozycyjnie, ale nauczycielstwo przybyłe z Galicyi, stojące wysoko pod względem ideowym, powoli zjednywa ich sobie. Natomiast budowa dróg, wymagająca podatków gminnych, natrafia na opór z ich strony, bo „dobre drogi potrzebne tylko dla panów“. Tu i ówdzie zaczynają się jednak i wśród ludu wybijać jednostki z poczuciem narodowem, jakkolwiek ogół boi się Polski: ciemniejsi powtarzają bajki o pańszczyźnie, światlejsi obawiają się rekrutacyi.

Obserwując psychikę chłopa, doznaje się wrażenia, że chłop, który na polityce się nie zna, abstrakcyi nie rozumie, mógłby być dla Polski pozyskanym, gdyby zasada niepodległości, proklamowana przez rządy okupacyjne, rychlej ziszczała się w konkretnych dotykalnych zarządzeniach. Toż samo mówią chłopi, uprzytomniający sobie wszelką ideę realnie i antropomorficznie: „niech będzie król polski i każe nam iść do wojska— to pójdziemy!“ Do tego zaś czasu, wychowani w przekonaniu, że „panujący“ jest jedyną widomą formą ustroju społecznego, uważają, że „nasz“ (car) ma wyłączne do nich prawo.

Pewien chłop, oponując temu pojęciu, odezwał się na zebraniu: „Wy chcielibyście króla tak odrazu dostać gotowego na patelni! A przecie król — to wielka rzecz! Na niego trza zapracować!“

Względem legionów chłop jest nieufny. Wśród inteligencyi zaś daje się zauważyć znaczny zwrot na korzyść idei legionowej, która śmiało postawiła zapomnianą już i pogrzebaną sprawę niepodległości Polski.

B.

Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

W tych dniach odbyło największe z naszych ognisk kulturalnych w Wielkopolsce, poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk, doroczne swe zebranie ogólne, będące jubileuszowem poniekąd, bo 60 z rzędu. Wyznaczono je na dzień 15 lutego, celem uczczenia pamięci znakomitego Wielkopolanina, ks. Kopczyńskiego, autora pierwszej polskiej gramatyki, który w dniu tym zmarł przed stu laty w Warszawie.

Obraz działalności zasłużonej instytucyi poznańskiej w ciągu roku ubiegłego dało przemówienie wstępne prezesa jej, Dra Święcickiego, oraz sprawozdanie zarządu, odczytane przez ks. St. Kozierowskiego. Działalność ta, mimo niekorzystnych warunków wojennych, była żywą i owocną. W ubiegłym roku wydało Towarzystwo dwa zaległe „Roczniki“, za rok 1914 i 1915, a oprócz tego „Rocznik“ bieżący za r. 1916, razem trzy wielkie tomy, pełne prac i przyczynków naukowych. Z wydziałów, na które jest Towarzystwo podzielone, najczynniejszym był wydział historyczno-literacki pod przewodnictwem prof. St. Karwowskiego i lekarski pod prezesurą Dra Łazarewicza, ostatni z nich wydawał w dalszym ciągu kwartalnik fachowy. Nieco skąpszą była działalność wydziałów przyrodniczego i prawno-historycznego, gdyż wojna wielu czynnych członków zabrała do szeregów. Wydział techniczny musiał z tego powodu wogóle zawiesić czasowo pracę. Natomiast od marca 1916 pracują dwa nowe wydziały, wydział sztuki i wydział teologiczny, które odrazu wykazały dużą żywotność. Oprócz tego intensywnie działa komisya językowa.

Byt poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk jest, jak wiadomo, ściśle związany z wielkoduszną ofiarą rodziny Mielżyńskich, której Towarzystwo zawdzięcza używalność wspaniałego, umyślnie wybudowanego gmachu przy ulicy Wiktoryi oraz cenne zbiory artystyczne i naukowe, tworzące „Muzeum im. Mielżyńskich“, a przynależne do Towarzystwa, jako jego część składowa. Stosunek prawny między rodziną Mielżyńskich a Towarzystwem przyjaciół nauk nie był jednak dotychczas ściśle uregulowany. Obecnie rodzina Mielżyńskich po wszelkiej formie zahipotekowała na rzecz Towarzystwa używalność gmachu, a zbiory muzealne oddała mu na własność, co jest ważną zdobyczą roku ubiegłego i na tem silniejszych podstawach opiera dalszy byt instytucyi. Ponadto, również w ubiegłym roku, zacna ta rodzina wielkopolska utworzyła towarzystwo z bliższych i dalszych swoich członków złożone, pod nazwą „Mielżyński, Kurnatowski et Co.“, które za cel sobie wytknęło popieranie nauki i sztuki, a przedewszystkiem otaczanie opieką zbiorów „Muzeum Mielżyńskich“.

Ten sam cel, t. j. wszechstronne popieranie rozwoju muzeum, nakreśliło sobie zawiązanie również świeżo, bo przed 10 miesiącami, „Towarzystwo muzealne“ w Poznaniu, pod kierunkiem Dra Bernarda Chrzanowskiego i J. Kostrzewskiego. Młoda instytucya pomocnicza zakupiła już kilka cennych obrazów do galeryi, przeznaczyła pokaźną sumę na wydanie ilustrowanego przewodnika po zbiorach archeologicznych, poparła finansowo prace naukowe z zakresu praehistoryi i rozpoczęła wydawnictwo „Zapisków muzealnych“. Muzeum wreszcie samo dążyło i w roku zeszłym do powiększenia swych zbiorów naukowych i artystycznych i uprzystępnienia ich jak najszerszym kołom.

Liczba członków Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu wynosi około tysiąca.

Po wysłuchaniu powyższych sprawozdań, złożonych przez sekretarza, skarbnika i dyrektora Muzeum, liczni uczestnicy zebrania wysłuchali odczytu prof. Kazimierza Nitscha ze Lwowa „O dzisiejszych zasadach językoznawstwa polskiego“. Temat referatu był złożeniem hołdu pierwszemu twórcy polskiej gramatyki, w stulecie jego zgonu. Następnie na wniosek zarządu zebranie uchwaliło zamianować szereg członków honorowych i członków-korespondentów. Zaszczytną godność członków honorowych Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu otrzymali w tym roku: prof. Oswald Balzer ze Lwowa, Dr Zygmunt Celichowski z Kórnika, który obchodzi właśnie 50-lecie swych zasług na polu naukowem, prof. Tadeusz Korzon z Warszawy, prof. Kazimierz Morawski z Krakowa i prof. Ferdynad Zoll z Krakowa. Godność członków-korespondentów zyskali: prof. Ignacy Chrzanowski z Krakowa, prof. Kazimierz Nitsch ze Lwowa i ks. dr Szczepański z Rzymu. Zebranie zamknął podniosłem przemówieniem arcybiskup poznańsko-gnieźnieński ks. Dalbor, życząc Towarzystwu przyjaciół nauk na 61 rok jego istnienia dalszego pomyślnego rozwoju na pożytek i chwałę ojczyzny.

Życzenie to cała Polska z głębi duszy powtarza.

„Polska Macierz szkolna“.

Na odbywającem się w Warszawie zgromadzeniu ogólnem Polskiej Macierzy Szkolnej zarysowany został obraz dotychczasowej, niespełna jeszcze rocznej działalności tej instytucyi, wskrzeszonej, jak wiadomo, przez władze okupacyjne w Królestwie, a zamkniętej niegdyś przez rząd rosyjski. Dziesięć tylko miesięcy wznowionej pracy— a jakież bogactwo wyników, jaka pełnia rozwiniętej energii!

Zatwierdzone 26 kwietnia 1916 Towarzystwo polskiej Macierzy szkolnej, zorganizowało się w dniu 28 tegoż miesiąca, nazajutrz ukonstytuowały się władze Towarzystwa i dnia 1 maja instytucya rozpoczęła działalność w okupacyi niemieckiej na podstawie ustawy dawnej Macierzy szkolnej z roku 1906. W końcu września r. z. władze austryacko-węgierskie zatwierdziły taką samą ustawę Macierzy w generał-gubernatorstwie lubelskiem. Aczkolwiek Towarzystwo przystąpiło do pracy w niezwykle ciężkich warunkach politycznych, materyalnych i komunikacyjnych, jednakże nieprzeparte dążenie społeczeństwa do wyrównania zaległości na polu oświaty sprawiło, że wszelkie trudności dały się pokonać. Dziś Macierz staje się społeczeństwem z poważnym dorobkiem w dziedzinie organizacyi oświaty.

Na pierwszem miejscu należy przedstawić działalność organizacyjną Macierzy. Pragnąć powołać do współdziałania w sprawie popierania oświaty i wychowania narodowego jak najszersze warstwy społeczne, Zarząd główny wydał odezwę do ogółu, a równocześnie opracował wytyczne punkty programu działalności Macierzy. Rozpoczęła się organizacya kół w Warszawie i na prowincyi.

W okresie od dnia 1 maja r. z. do dnia 1 lutego r. b. zawiązało się 196 kół, z których 35 otrzymały tymczasowe prawa zarządów okręgowych, reszta, t. j. 161, są kołami miejscowemi. Liczba członków Macierzy sięga około 14.000. Dochody tych kół wynoszą 75.980 rb. i 3.308 mr., wydatki 43.238 rb. i 944 mr.

Przy wydawaniu zapomóg zarząd główny musiał być niezmiernie oszczędny. W ciągu okresu sprawozdawczego zarząd łożył przedewszystkiem na podtrzymywanie seminaryów nauczycielskich i uzupełnienie wykształcenia nauczycieli ludowych. W wyjątkowych tylko przypadkach udzielano zapomóg poszczególnym kołom.

Tyle o działalności organizacyjnej. Pracami ściśle wychowawczemi kierował wydział pedagogiczny Macierzy. Ogólny jego wysiłek był skierowany ku temu, aby odpowiedzieć potrzebom chwili bieżącej, oraz planowo i systematycznie rozwinąć program pracy oświatowej.

Przy wydziale utworzono biuro pedagogiczne. Dzięki kierownikom biura, prof. A. Koziarze i Stanisławowi Dobrowolskiemu, działalność pedagogiczna Macierzy rozwija się pomyślnie. Najpierw biuro zaczęło gromadzić materyały, tyczące się organizacyi i prowadzenia szkoły ludowej, kursów dla dorosłych, bibliotek ludowych itp.

Niezależnie od tych materyałów biuro skompletowało programy szkół, katalogi księgarń miejscowych, ustawy stowarzyszeń, sprawozdania z działalności polskich instytucyi kulturalno-oświatowych; zorganizowano stałą podręczną ustawę urządzeń i pomocy szkolnych.

W celu wykazania z jakich książek nauczyciel może odnieść wyższą korzyść, biuro pedagogiczne zestawiło dwa rodzaje bibliotek nauczycielskich: tańszą i droższą. Dotychczas sprzedano 40 biblioteczek tańszych. Biuro przejrzało wszystkie istniejące w handlu księgarskim podręczniki i sporządziło wykaz książek, najodpowiedniejszych dla uczniów szkoły elementarnej. Chcąc się zaś przyczynić do podniesienia poziomu naszej literatury podręcznikowej, biuro ogłosiło konkurs na elementarz. Do dnia 1 stycznia r. b. złożono 22 prace, których przeglądanie już rozpoczął sąd konkursowy.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje opracowany przez biuro projekt szerokiej organizacyi odczytów popularnych, zarówno w Warszawie, jak na prowincyi, zebranie około 80 odczytów drukowanych do wygłoszenia publicznego, wreszcie projekt podjęcia przez Macierz specyalnego wydawnictwa odczytów popularnych, który już jest przez zarząd główny zatwierdzony. Dla spopularyzowania kolportażu książek biuro przygotowało różne wskazówki i uwagi praktyczne wraz z wykazem książek, nadających się do roznoszenia i sprzedawania po domach, przed kościołami, na rynkach i t. p.

W biurze pedagogicznem powstała poważna biblioteka podręczna dzięki licznym firmom wydawniczym, które swoje wydawnictwa nadsyłają Macierzy bezpłatnie. Organizowanie biblioteki szkolnej im. Michała Arcta jest w pełnym biegu. Księgarnia M. Arcta, niezależnie od zaofiarowania książek na sumie 15.000 rb. na ufundowanie nowej biblioteki, nadesłała do bezpłatnego rozdania uboższym szkółkom ludowym 7890 egzemplarzy swoich podręczników, wartości 3258 rb.

W dziale kształcenia nauczycielstwa ludowego biuro rozwinęło pracę w dwu kierunkach: kształcenia przyszłych nauczycieli i doskonalenia zawodowego czynnych nauczycieli. W pracy tej biuro stanęło przedewszystkiem na gruncie popierania istniejących seminaryów nauczycielskich. Badano więc stan pod względem pedagogicznym i budżetowym seminaryów, zwracających się o zasiłki i opiekę do zarządu głównego, udzielano wskazówek i pomocy nowo organizującym się zakładom, opracowano szczegółowo projekty rocznego kursu pedagogicznego dla kandydatów: z 4-klasowem i 6-klasowem wykształceniem; kursa takie uruchomiło Koło Macierzy w Siedlcach, w Łomży zaś i Leśnej powstały kursa przygotowawcze do seminaryów.

W kierunku dokształcania czynnych nauczycieli biuro opracowało projekt kilkotygodniowych kursów wakacyjnych i pomogło w zorganizowaniu takich kursów podczas feryi letnich w r. z. w Sosnowcu i Wysokiem Mazowieckiem.

Biuro podjęło też inicyatywę zebrania danych, tyczących się liczby i stanu seminaryów nauczycielskich, kursów uzupełniających dla nauczycieli, oraz liczby szkół, nauczycieli, tudzież ich przygotowania w kraju.

Tyle — w ciągu dziesięciu miesięcy...

Z toczących się właśnie obrad ogólnego zebrania „Macierzy“ notujemy:

Na piątkowem zebraniu przedpołudniowem p. Ignacy Baliński, zdając sprawę z działalności Zarządu głównego złożył podziękowanie ks. arcybiskupowi Kakowskiemu i duchowieństwu za opiekę nad działalnością Tow., dalej Kuratorowi Olgierdowi ks. Czartoryskiemu, Radzie głów. opiekuńczej, magistratowi stoł. m. Warszawy, prasie i komitetowi kwesty majowej za troskliwe wspieranie usiłowań Macierzy. P. Cieświcki z Lublina podał szczegóły z działalności Macierzy w okupacyi austryackiej. Dyr. Kazimierz Kujawski zdawał sprawę z pedagogicznej działalności Macierzy, dyr. Antoni Rząd złożył sprawozdanie finansowe, p. Ignacy Baliński wyjaśnił stanowisko zarządu głównego w sprawie zapisu Landsberga.

Na zebraniu popołudniowem toczyła się dalej dyskusya nad sprawozdaniem z działalności zarządu głównego Macierzy, w której zabierali głos liczni mówcy. W końcu sprawozdanie zgromadzenia zatwierdziło, jak również preliminarz budżetu na rok bieżący, przedstawiony przez Dr Rząda na sumę 19.000 rb. W dalszym ciągu Dr Rząd w imieniu rady nadzorczej i zarządu gł. przedstawił wniosek zmiany dotychczasowej ustawy Macierzy. Ważniejsza zmiana dotyczy przedewszystkiem § 1 ustawy, który w nowej redakcyi brzmi: „Towarzystwo nosi nazwę „Polska Macierz szkolna“ i ma na celu krzewienie i popieranie oświaty w duchu chrześcijańskim i narodowym“.

Dr Stępowski z Krakowa złożył życzenia Macierzy w imieniu Tow. szkoły ludowej w Galicyi i uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Na wniosek p. Nowcy z Włocławka uchwalono zaprosić p. Antoniego Osuchowskiego na pierwszego członka honorowego polskiej Macierzy szkolnej. W końcu dokonano wyborów do władz Macierzy.

Petycye do władz centralnych.

Nasz korespondent wiedeński (—ag.—) pisze nam:

Organizacye krajowe, jako to Rady powiatowe, gminy, stowarzyszenia i t. d., wysyłając petycye czy podania do władz centralnych, popełniają niejednokrotnie zasadniczy błąd w samem ułożeniu pisma. Łączą bowiem w jednem podaniu sprawy należące do kompetencyi różnych departamentów, a nawet różnych ministerstw. W ten sposób powodują opóźnienie w załatwieniu podania, co zepewne nie leżą w ich własnym interesie. Co się potem dzieje z podaniem, niechaj pouczy następujący przykład:

Do prezydyum Rady ministrów nadchodzi podanie, zawierające kilka punktów. Przypuśćmy, że punkt pierwszy odnosi się do sprawy węgla, następne zaś odnoszą się do sprawy naftowej, egzekucyj sądowych i t. d. Cóż się dzieje? sprawa w punkcie pierwszym wymieniona wchodzi w zakres działania ministerstwa robót publicznych, akt więc z prezydyum Rady ministrów odchodzi do ministerstwa robót publicznych, wszystkie zaś następne punkty pozostają w zawieszeniu. Dopiero kiedy akt wróci do prezydyum Rady ministrów, referent przydziela punkt następny do załatwienia temu ministerstwu, w którego kompetencyę sprawa dotycząca wchodzi. Jeśli petycya zawiera kilka punktów, można sobie wyobrazić, jak długą wędrówkę odbywać musi taki akt, zanim w końcu petent doczeka się załatwienia, zwłaszcza obecnie, gdy i w ministerstwach niema nadmiaru urzędników.

Jeśli więc petentom zależy na pośpiechu, a tak się sprawa ma z reguły, to powinni unikać podobnego łączenia różnych spraw w jednem podaniu i w każdej sprawie wysyłać osobne podanie. W ten sposób conajmniej odpadnie opóźnienie, spowodowane własną winą.

TRZECH BUDRYSÓW.

(Ballada przyszłości.)

Stary dziedzic pan z panów — trzech synów
Galicyanów
Do komnaty przyzywa i prawi:
Spójrzcie smyki, ruina; — wszystko zjadły kasyna,
gra, kobiety i szampan — peccavi.

Wy zaś macie maturę — Piąć musicie się w górę,
Stoi dla was otworem świat wszędzie:
Staszek bedzie jurysta — łatwo też koncepistą
w politycznym [illegible] urzędzie.

Z Józia Almae profesor — Ma talent, swadę, „essor“,
Polo wreszcie uściska mi głowę.
W cztery lata wrócicie. — By pocieszyć me życie,
Z Bogiem dziatki i bądźcie mi zdrowe.

* * *

Pośród śnieżnej zamieci — konno pędem ktoś leci
„Staszek, dziecko me wraca najmłodsze!
W ręku trzyma papiery — Lokaj podaj madery!“
(Stary dziedzic ukradkiem łzę otrze.)

„Jakżeż te egzamina — tęga widzę twa mina,
Pokaż, co masz za wyrok na karcie!“
Ojcu zmysły się mroczą — Nie chce wierzyć swym
oczom;
„Pozwolenie na sklepu otwarcie!“

Pośród śnieżnej zamieci — Pędem konno ktoś leci
„Józio, pewnie już doktor i docent
Lecz się zawiódł ojczysko — Syn herb splamił, na-
zwisko:
Czyta bilans: zysk, rabat i procent.

Pośród śnieżnej zamieci — Pędzi szybko syn trzeci
Od radości goreje mu lice!
Stary dziedzic nie pyta, — tylko mówi: „Już kwita,
Dla trzech synów otwieram składnicę!“

L. T.

W kawiarni.

Olbrzymia sala jednego z najbardziej uczęszczanych krakowskich lokali, zwana kawiarnią (naturalnie jeden z licznych przeżytków).

Godzina południowa.

Kilku zawziętych i nieubłaganych „stałych odsiadywaczy“ doczytuje ostatnią „Streuffleurs Militaerblatt“. Dumni panowie we frakach poważnie i leniwie, z ciężko wypchanemi kieszeniami przechadzają się po sali.

Uczuwam zwykle pewne zażenowanie, gdy mi przyjdzie rozkazywać finansowemu potentatowi, którego dzienny zarobek urąga całomiesięcznej pysznej i dumnej swem pochodzeniem pensyi. To też gdy o taki drobiazg, jak przyniesienie gazety lub pisma, załatwiam to o ile możności sam. Chciałem właśnie przejrzeć najnowsze polskie perjodika.

Udaję się tedy do półki wypchanej od podłogi do sufitu drukowanem papierem: Presse, Presse, Presse, Presse, a po jej przeciwnej stronie: Moriz Benedikt, Moriz Benedikt, Moriz... Schodzę szybko do następnej: Zeit, Zeit, Zeit, potem Wiener, Wiener, Wiener, potem Berliner, Berliner, potem Frankfurter, Müncher, potem Meggendorfer, potem...

Na ten nowy i zgoła niespodziewany widok czuję pewnego rodzaju podziw i cześć dla właściciela kawiarni, który omal że dla każdego ze swych licznych gości ma w pogotowiu numer Pressy, Zeitu, Wiener, Berliner lub Frankfurterblattu. Gdybym go znał, uściskałbym mu z głębokim wzruszeniem dłoń i powiedziałby mu:

— Wielkoduszny panie! przyjm niniejszem słowa najszczerszego podziwu dla swego głębokiego rozumu i szlachetnego serca. Albowiem nie tylko w wysoci patryotycznych i filantropijnych celach zmniejszasz dwudziestu procentami wady szkodliwe własności czystego mleka, które mi podajesz, nietylko parzysz herbatę o ile możności z krajowych ziół, fabrykujesz tylko najdroższe gatunki babek kartoflanych z możliwie najlepszymi falsyfikatami „eierersatzów“, ale ciągnąc godziwe zyski z kieszeni gości, wiesz, że jest twoim obywatelskim obowiązkiem ulżyć niedoli dziennikarzy Wiednia, Berlina, Frankfurtu, różnych panów Morizów, Hermanów, Izidorów... Wiadomo jak nędznie są sytuowani ci prawdziwi pracownicy idei, których miesięczna płaca, zwłaszcza na niższych stanowiskach, nie zawsze przenosi i tysiąc koron!... Jasnem jest teraz i nader zrozumiałem, że jeżeli sprowadzasz en masse olbrzymie ilości różnych Blatów wcale nie z potrzeby, bo ich prawie nikt nie czyta, to czynisz to tylko z popędu że tak powiem charytatywnego, tak jak w dnie kwiatka zdobimy piersi setką kokardek, tapetujemy sobie palto małemi kółkami z kartonu, umajamy zwiędłemi łodyżkami sztucznych roślinek, nie ażeby to było piękne, ale że służy to dobremu celowi, otrze niejedną łzę, ukoi niejeden płacz dziecięcy. Tak i ty swą hojnością i nawet rozrzutnością, ale po obywatelsku pojętą, przyznasz niejednemu z tych biedaków remuneracyę, bo może nie miał na sprawienie nowych kół do auto, lub na butony dla damy swego serca.

Tak byłbym przemówił do właściciela zakładu, któryby się był uniósł słuszną dumą, żem umiał należycie ocenić i zrozumieć jego czyny, dzieła i intencye.

Naturalnie, myślałem, doskonały ten i mądry typ obywatela z równą starannością zebrał i polskie pisma. Wprawdzie wobec polskich czasopism nie wchodzi w grę czynnik charytatywny, obonowanie większej ilości numerów jednego pisma raczejby mu szkodziło, niż pomagała, bo redaktorzy i współpracownicy i tak dobrze sytuowani odzwyczailiby się od pracy, gdyby mieli nadmierne zyski. Ale ze względów informacyjnych należą się gościom i polskie pisma. Schodzę więc skwapliwie ku niższym piętrom. Przewalam się przez nowe stosy Press i Zeitów do rejonu ilustracyj. Z dumą i radością wyczytuję pod powłokami z kartonu tak miłe i sympatyczne: Kikeriki, Kikeriki, Kikeriki, Pschütt, Pschütt, Bombo Ulk, Simplicissimus, Fliegende, Karikaturen, Jugend i setki inn., których nie wyliczę. Jakże swojsko musi się czuć pan Schulz i Schmidt, który właśnie przyjechał ze Schweinfurtu i ma tu w Polsce o wiele dokładniejszą revue niemieckiej prasy, niż w swje rodzimej Cafe, ba kto wie nawet czy nie znajdzie i Schweinfurther Zeitung, o którą zresztą może się ze skutkiem upomnieć, jeżeli przypadkowoby jej brakło. Niezrównany kawiarz zaraz ją zaprenumeruje na cały rok.

Schodzę coraz niżej. Co za siurpryzy co za miłe niespodzianki Zapoznaję się dokładnie z całą fachową prasą niemiecką; czegobyś napróżno szukał w bibliotece Akademii, Uniwersytetu, tam znajdziesz te liczne, Medizinische, Technische, Kaufmännische, Boden, Moden, Jagd, Sport, Kultur, Militär itr. itd. Wochen, Monatschriften. Pisma te leżą nietknięte; nie poznać na nich śladu używania, niektóre nawet nieporozcinane. To jakby honorowy dług spłacony wielkiej i potężnej kulturze, jeszcze jeden piękny dowód górnych pojęć swej szczytnej misyi, do jakich się wzniósł ten kawiarz, niewątpliwie gentleman i mecenas.

Lecz gdzież nareszcie te polskie pisma? Schodzę jeszcze niżej, już do suteryn i tam wreszcie między starymi strzępami wiehlatów, łachmanami dzienników, wśród ścierek, szmat, rupieci znajduję parę polskich gazet.

A a a a...

Ej, z pewnością nie, zapewne służba wszystkie czyta, albo może właśnie zmieniają.

Przyzywam możliwie delikatnie pana we fraku.

— Proszę pana, chciałbym prosić uprzejmie o „Sfinksa“.

— Nie trzymamy.

— „Goniec Wielkopolski“.

— Nie trzymamy.

— „Kuryer Lubelski“.

— Nie trzymamy.

— „Rok Polski“.

— Nie trzymamy.

— Przepraszam pana bardzo, że go ośmielam jeszcze trudzić, ale jakie polskie pisma trzymacie, oprócz tych kilku dzisiejszych dzienników?

Pan we fraku zrobił minę, jak kupiec korzenny, którego się prosi o kawę, rzeźnik, u którego się chce kupić funt mięsa lub mleczarka, której się proponuje sprzedaż mleka. Odpowiedział krótko i widocznie znudzony:

— Nic nie mamy, bo goście nie żądają.

I popatrzył na mnie pogardliwie.

Resztką odwagi, która mi została zapytałem:

— Może jest „Świat“.

— Tak, „Świat“ mamy — rzekł z chytrym uśmiechem.

I po chwili położył mi na stole oprawny w grube okładki najnowszy numer ilustrowanego tygodnika: „Die Welt in Bilder“.

L. T.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś we wtorek SS. Zenobiusza i Leona. — Jutro we środę Popielec, SS. Feliksa i Fortunata.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 42; zachód przypada o godz. 5 min. 05. Długość dnia godzin 10 min. 25.

Z miasta.

PROTEKTOR AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Pełne posiedzenie Akademii Umiejętności dnia 16 b. m. zagaił prezes St. hr. Tarnowski następującemi słowy: „Ostatniem dobrodziejstwem zmarłego Cesarza dla Akademii, była nominacya Protektora. Nie było go od zamordowania arcyks. Franciszka Ferdynanda. Na schyłku życia dał nam Cesarz Protektora, a dał takiego, jakiego sami bylibyśmy wybrali, z rozwagi umysłu i popędu serca. Arcyks. Karol Stefan jest obywatelem naszego kraju, mówi naszym językiem, zna stan tego kraju, rozumie nietylko jego potrzeby ale jego uczucia; a jego ręka, i jego serce, są wszędzie, gdzie jest jakaś potrzeba do wsparcia, jakieś dobro do zrobienia. Dał się poznać temu krajowi, a kraj poznał się na nim, i patrzy na niego z uszanowaniem głębokiem, z uczuciem najszczerszem. Ten Protektor obejmie i wyrozumie umysłem, weźmie do serca, wszystkie potrzeby i cele Akademii, a opieka nad nią nie mogła być złożoną w ręce dostojniejsze i pełniejsze dobrej woli i życzliwości. z radością i wdzięcznością przyjął Zarząd Akademii tę nominacyę, a Protektorowi złożył ich wyraz w hołdzie, jaki obecnie składa mu pierwsze od tej nominacyi walne zebranie Akademii.

OGRANICZENIE OŚWIETLENIA I OPAŁU. Wykonując rozporządzenie ministeryalne z dnia 8 lutego b. r. dotyczące ograniczenia oświetlenia i opału o którego treści w swoim czasie donieśliśmy. Dyrekcya policyi w Krakowie przystępuje obecnie do praktycznego przeprowadzenia jego postanowień. W najbliższych dniach rozpoczną swe czynności przez dyrekcyę policyi wysłane komisye, które sprawdzą faktyczny stan oświetlenia w mieście i orzekną gdzie i w jakim stopniu zastosowane być mają ograniczenia, wspomnianem rozporządzeniem ministeryalnem nakazane. — Jak wiadomo, ograniczenia nakazane są bardzo znaczne, a dotyczące wszelkich przedsiębiorstw przemysłowych, hndlowych zakładów i lokali publicznych jak i mieszkań prywatnych. Ograniczenia te — o ile chodzi — o oświetlenie ulic, placów publicznych, wystaw sklepowych i reklam świetlnych, są już u nas stosowane. Dalsze ograniczenia zastosowane będą w ciągu najbliższych dni.

SPIS POSPOLITATÓW. Wydział wojskowy Magistratu zawiadamia, że w dniu dzisiejszym t. j. 20 b. m. wieczorem zakończą przyjmowanie zgłoszeń pospolitaków (1872—1891) do stawki pospolitego ruszenia „S“ komisye ustanowione w ogłoszeniu z 10 lutego b. r. dla okręgów II do VII. — Dalsze zgłoszenia, a to ze wszystkich okręgów, przyjmować będzie jeszcze jedynie komisya ustanowiona dla okręgu I (pl. W Świętych l. 6. pałac Larysza) w dniach następnych dwóch t. j. 21 i 22 b. m. Zgłaszający się dopiero po tym ostatecznym terminie będą ukarani grzywną.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz trzeci „Zmartwienia Pana Hamelbeina“ w których p. Ferd. Feldman znajduje tak szerokie pole do popisu w kapitalnej kreacyi tytułowej. Lekka a interesująca treść tego wybornego utworu Stefana Krzywoszewskiego, oraz doskonała gra całego zespołu artystów, zapewniają „Zmartwieniom“ trwałe u nas powodzenie. Jutro wraca na afisz pogodna sielanka p. Wiśniowskiego „Pod blask słoneczny“, która w pełni powodzenia ustąpiła miejsca w repertuarze — wystawianym ostatnio nowościom.

Z MIEJSKIEGO TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj powtarza scena ludowa wystawiony z wielkim sukcesem w nb. tygodniu utwór Dra S. Frydberga — „Na wakacyach“, jutro dwa przedstawienia — popołudniu o godz. wpół do 4 baśń dla dzieci „Janek i Franek w krainie cudów“, wieczorem zaś stałem powodzeniem się ciesząca u nas operetka O. Straussa — „Dookoła miłości“ z pp.: Krajewską, Millerem i Minowiczem w partyach głównych.

POPISY ŁYŻWIARSKIE. W niedzielę po południu odbyły się na stawie w Parku krakowskim, zamienionym przez wojskowość na tor ślizgawkowy, interesujące popisy łyżwiarskie, w których głównie młodzież szkolna miała możność popisać się swą zręcznością a także miłą i zdrową rozrywkę.

Zabawę tą, jak wogóle jedyny obecnie w Krakowie teren ślizgawkowy urządzono dzięki poparciu pułkownika Kugla, interesującego się życzliwie sportami naszej młodzieży a dzięki umiejętnemu zaaranżowaniu popis wczorajszy wypadł bardzo sympatycznie.

W pierwszym popisie stanęli do wyścigu najmłodsi łyżwiarze, młodociani uczniowie, którzy prawie wszyscy otrzymali odpowiednie nagrody w postaci cukierków, książek, piórników, notesów i t. p.

W drugim biegu ścigali się już starsi i pierwszą nagrodę wziął Stanisław Łoś ucz. gimn. Sobieskiego; w następnych biegach wojskowych pierwszy do mety przyjechał p. Łowczyński, a w biegu pań pna Marya Zakrzewska, lwowianka.

Zakończyły wdzięczne popisy par w sztucznych biegach i ewolucyach w których palmę pierwszeństwa zdobyła młodziutka łyżwiarka pna Irena Bielawska, budząca poklask dla wdzięcznych i umiejętnych produkcyi, z panów odznaczył się Jan Dębiński.

WAŻNE DLA KUPUJĄCYCH DOMY. Z Tow. katol. wł. realn. otrzymujemy następujące pismo: Przy kupnach domów najważniejszą rzeczą jest przeprowadzenie należytej kalkulacyi i zbadanie rentowności kupić się mającego domu na podstawie rzeczywistych dochodów i rozchodów, a nie fikcyjnych wykazów, głoszących kupna na 10 proc. i t. p. Za podstawę obliczenia dochodów powinno się brać czynsze, jakie z domu osiągnąć można w czasach normalnych, a nie czynsze fikcyjne lub zbyt wysokie czynsze, jakie się uda czasem osiągnąć chwilowo, n. p. wskutek chwilowego braku mieszkań. — Zdarza się często zwłaszcza w obecnych czasach, że ktoś chcąc uniknąć znacznych kosztów połączonych z przeprowadzeniem się, — płaci raczej czynsz czasem nawet bardzo wysoki. — Obecnie, gdy kupna i sprzedaży domów są na porządku dziennym, zdarza się zbyt często, że kupuje się domy bez zastanowienia, bez należytego i sumiennego obliczenia, skutkiem tego jest, że kupujący przepłacając wartość domu, nietylko sam na siebie nakłada dobrowolnie bardzo wysoki podatek majątkowy, ale zazwyczaj po niewczasie oryentuje się, że kupił za drogo, że z pieniędzy włożonych nie ma żadnego, albo bardzo nizki 2 do 3-ech procent. Próbuje wówczas ratować się, przez podwyższenie czynszów. Jest to jednak objaw niezdrowy, nie prowadzący do celu, a cierpi przez to ogół właścicieli, padają przykre słowa „kamienicznicy, wyzyskiwacze, lichwa mieszkaniowa“ — cierpią także lokatorzy, którzy przypadkiem mieszkają w domu tak niefortunnie kupionym. — Chwilowo podwyższone czynsze, w takich domach powodują stosunkowe podwyższenie opłacanych podatków, czynsze z czasem powrócą do normalne wysokości, lecz władza podatkowa, podatków tak łatwo nie zniży. Ażeby uchronić kupujących od tego rodzaju niefortunnego kupna domów, zaprowadziło Towarzystwo katolickich właścicieli Realności w Krakowie (Karmelicka 15 parter) biuro obliczania wartości i rentowności przy kupnie domów — i radzimy każdemu, ktokolwiek ma zamiar dom kupić, aby przed kupnem zwrócił się z całem zaufaniem do tegoż Towarzystwa, gdzie za opłatą wkładki K 8, może ilekroć razy będzie sobie życzył, otrzymał sumienne obliczenie wartości i rentowności domu, który zamierza kupić, sporządzonego na zdrowych podstawach, rzeczywistych dochodów i rozchodów.

Z TARGU NA BYDŁO. W ubiegłym tygodniu od 10 do 16 lutego r. b. sprowadzono buhaji 193, wołów 19, krów 147, jałówek 84, razem bydła rogatego 443, cieląt 514, owiec i 00, nierogacizny 1037. W porównaniu z poprzednim tygodniem zwiększył się spęd bydła rogatego o 103, cieląt o 32 sztuk; mniej doprowadzono natomiast nierogacizny o 51 sztuk. Skutkiem tego tendencya na targu była zniżkową i tak spadły ceny wołów I o 26 kor., krów III o 5 k., jałówek I o 30 kor., III o 7 kor., cieląt o 10 kor.; utrzymały się w cenie z poprzedniego tygodnia buhaje I, II, III, krowy II, jałówki II, podniosły się jedynie ceny krów I o 20 kor. na 100 kg. żywej wagi. Nierogacizna, pomimo gorszej jakości towaru, podrożała ponownie o 4 kor. na 100 kg. bitej wagi.

Z Polski i ze świata.

PRZECIWKO ZGORSZENIU. Aby zatamować szerzenie się zarazy moralnej i zgorszenia przez niektóre widowiska publiczne, grupa członków Rady miejskiej warszawskiej wystąpiła z interpelacyą, zapytując: 1. Co zamierza uczynić magistrat, aby ten ujemny wpływ zatamować? 2. Czy i jakie rozporządzenia w tej sprawie wydał magistrat milicyi miejskiej? Interpelacye podpisali radni: Szczeblewski, Pawłowski i kilkunastu innych.

ODCZYT PROF. KUTRZEBY W WARSZAWIE. Odczyt prof. Uniwersytetu Jagiell. St. Kutrzeby p. t.: „Ceremoniał koronacyjny Królów polskich“, wygłoszony w tych dniach w Warszawie, strzeszcza „Kur. warsz.“ w następujący sposób: Prelegent przytoczył dane historyczne, a mianowicie: pierwsza koronacya w Polsce Bolesława Wielkiego odbyła się w 1025 r., ostatnia Stanisława Augusta w 1764 r. Podczas podziałów książęta nie koronowali się i dopiero w 1320 r. Władysław Łokietek wznowił obrząd koronacyjny. Ogółem koronacyi królów polskich było 27, królowych 24. Ceremoniał koronacyjny, podobnie jak wiara, przyszedł do nas z Rzymu, z początku, jak dla wszystkich państw katolickich, był ogólny i dopiero ceremoniał koronacyjny t. zw. „Ordoromanus“, zachowany w księgozbiorze kapituły krakowskiej, ułożony na koronacyę Władysława Warneńczyka w 1434 r., nosi cechy, polskie. Każdy seremoniał składa się z trzech części, a mianowicie: z namaszczenia, wręczenia insygniów królewskich i przysięgi króla, połączonej z przyjęciem Najświętszych sakramentów. Właściwą koronacyę poprzedzała uroczysta pielgrzymka króla w otoczeniu dostojników duchownych i świeckich na Skałkę do grobu św. Stanisława w przeddzień koronacyi. Dawniej używane były długie do ziemi szaty koronacyjne, później zaś — kubraki, a od 1434 r. — szaty biskupie z t. zw. ornatem, czyli płaszczem koronacyjnym na wierzchu. Dwudziesta ósma koronacya odbyła się w Warszawie nie według ceremoniału polskiego, gdyż Mikołaj I-szy, koronując się na króla polskiego, włożył sobie sam na głowę koronę polską, która leżała na wielkiem ołtarzu. Obecnie czeka kraj nasz 29-ta koronacya.

Odczyt ilustrowany był bogato przeźroczami według dzieł Wita Stwosza i drzeworytów z 1639 r., wyobrażających koronacyę Michała Korybuta.

ZŁOTO DLA PAŃSTWA POLSKIEGO. Celem zorganizowania zbiórki przedewszystkiem złota i kosztownych metali na rzecz państwa polskiego wybrana została na zgromadzeniu obywateli miasta Piotrkowa komisya, która zwróciła się do Rady Stanu w Warszawie o udzielenie jej pełnomocnictwa do podjęcia zbiórki. Na rzecz skarbu polskiego zaofiarowali oficerowie Departamentu wojskowego w Warszawie i Piotrkowie, jakoteż oficerowie stacyi zbornej w Piotrkowie, kilka tysięcy koron, za które kupiono 333 gramów złota. Dar ten złożyła deputacya oficerska z kap. Dr Wyrostkiem na czele, w ręce dyrektora skarbu, radcy stanu Dzierzbickiego.

Z POW. BOBRECKIEGO nadsyła do „Kur. lwow.“ ks. Wiktor Potrzebski list, w którym stwierdza rozpanoszenie się lichwy żywnościowej w powiecie i zaznacza, że jedynie skutecznym środkiem walki może być organizacya konsumentów, sklepy udziałowe chrześcijańskie. Taki sklep w naszem powiecie — pisze ks. P.— jest jeden w Brzozdowcach, a drugi w Sokołówce. Ten ostatni wspólnie z K. B. K oddaje nieocenione usługi ludności. Kółka rolniczego sklep w Sokołówce objął swem działaniem 14 gmin. I odrazu ustał wyzysk na soli i cukrze. Ceny są normalne. Mąka jest po normalnej cenie. Nafta tylko dochodzi do bajońskich sum. Z lichwą można zatem walczyć i to skutecznie. Trzeba tylko chcieć. Należy nasz kraj cały usiać współdzielczymi sklepami, całe społeczeństwo wciągnąć do walki, do pracy. Wojna, nędza to nie przeszkody; przeciwnie, zachęta, podnieta! Uchodźcami w powiecie bobreckim zajmuje się skutecznie przedewszystkiem K. B. K, nie czyniąc różnicy między Polakami a Rusinami.

TARCZA LEGIONÓW W PRZEMYŚLU. „Echo Przem.“ donosi: Na posiedzeniu Komitetu, któremu przewodniczył ks. Biskup Fischer zadecydowano, że uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tarczy Legionów polskich odbędzie się w dniu 20 marca b. r. Przyjęto również projekt nalepki przeznaczonej do iluminacyi okien w dniu uroczystości. Według tego samego wzoru wykonane będą karty koresp. oraz marki listowe (zalepki) mające się sprzedawać na ten sam cel. Zgłoszeń na wbicie gwoździ złotych i srebrnych wpłynęło dotychczas około dwieście. Program uroczystości nie został jeszcze ustalony.

WALUTA MARKOWA. Dzienniki warszawskie donoszą: Magistratowi polecono wprowadzić w gospodarce miejskiej system pieniężny w walucie markowej. Zarządowi miasta polecono opracować budżet w walucie markowej, w tejże walucie wykazać wszelkie aktywa i pasywa, rachunki kapitałów i przypadające miastu należności, oraz sporządzić wykazy płac pracownikom zarządu miejskiego.

ODZNACZENIE ARTYSTKI. W sobotę otrzymała w Warszawie znakomita śpiewaczka polska, p. Janina Korolewicz-Waydowa pismo od wodza Legionów hr. Szeptyckiego w serdecznem podziękowaniem za koncert dany na rzecz chorych i rannych legionistów. Równocześnie pułkownik Szeptycki przesłał p. Korolewicz-Waydowej odznakę honorową, nadaną jej przez „Komitet Odznaki Komendy Legionów“. Odznaka ta udzielona bywa tylko oficerom, pełniącym nienaganną służbę przy Komendzie Legionów. Otrzymała ją wyjątkowo głośna śpiewaczka za gotowość spieszenia z pomocą dla celów legionowych.

WILNO. Według spisu, przeprowadzonego przez władze niemieckie w grudniu 1916 r., liczyło Wilno ogółem 138.817 mieszkańców, w czem 74.466 Polaków, 57.516 żydów, 2.909 Litwinów, 641 Białorusinów, 2.212 Rosyan, 880 Niemców i 193 różnych innych. Polacy stanowią tedy najliczniejszą ludność w mieście, wynoszącą 53.65 proc. Ludność Wilna spadła znacznie podczas wojny. Przed wojną wynosiła około 200.000. Żywioł polski zawsze wśród niej dominował liczebnie i kulturalnie.

PISMO POLSKIE W KIJOWIE. W Kijowie rozpoczęto wydawnictwo dwutygodnika polskiego „Przedświt“, którego redakcya spoczywa w rękach p. Eugenii Żmijewskiej. Na całość pierwszego numeru złożyły się prace: Gustawa Olechowskiego, St. Pieńkowskiego, Dra Józefa Flacha, Anny Grudzińskiej i Eugenii Żmijewskiej.

ZWYCIĘSTWO ŻYDÓW W BĘDZINIE. W „Dz. Narod.“ czytamy: Sądząc z dotychczasowego wyniku wyborów radnych m. Będzina, radcami będą sami żydzi. Wobec zgłoszenia do II, III, IV i V kuryi tylko jednej listy centralnego komitetu żydowskiego, wybory odbywają się tylko w myśl § 37 ustawy wyborczej. Do VI i I kuryi przedstawiono następujące listy: W kuryi VI lista I-sza: Wolf, Femer, Stattler. II-ga: Tenenbaum, Sobótka; II-cia: Pepekson; IV: Scholzt, Weinzieher Samuel, Czekaj, Nowogrodzki.

KATASTROFA W KOPALNI. W kopalni Tow. akc. „Czeladź“ w Dąbrowie Górn. w Królestwie zdarzyła się onegdaj w godzinach porannych katastrofa, która spowodowała już zgon dwóch ofiar, podczas, gdy dalsze walczą ze śmiercią. Na głównym szybie „Piotr i Paweł“ wskutek wadliwej sygnalizacyi winda elektryczna zjechała z błyskawiczną szybkością z powierzchni na poziom kopalni, przebywając z ogromną chyżością drogę kilkuset metrów i uderzając całą siłą o poziom. W windzie znajdowało się dziewięciu górników, przeważnie ludzi młodych, którzy wszyscy ulegli ciężkim okaleczeniom, oraz obrażeniom wewnętrznym. Rannych przewieziono natychmiast do szpitala Tow. sosnowieckiego na Pogoni, gdzie już dwóch zakończyło życie. Stan pozostałych ma być beznadziejny.

WYSTRZAŁY ZAMIAST DZWONIENIA. „Slovenske Ludove Noviny“ donoszą pod tytułem „Kedi zvon narukuje“, że w pewnej gminie morawskiej zabrano jedyny dzwon. Nie było na czem wydzwaniać południa. Obywatele tej gminy chodzili ze zwieszonemi głowami. Dopiero stary sługa gminy wpadł na oryginalny pomysł obwieszczenia południa. Wyciągnął z domu stary pistolet i odtąd wystrzałem z niego obwieszcza południe.

ZGON ATTACHE AUSTRO-WĘGIERSKIEGO. Z Sofii donosi B. kor.: Tutejszy austro-węgierski atttache wojskowy, pułkownik sztabu generalnego Jan Nowak, zmarł wskutek zapalenia płuc.

WILKI W STYRYI. Dzienniki donoszą: Z ogromnych borów w Slawonii stada wilków przechodzą przez zamarzniętą Drawę na drugą stronę rzeki i grasują zwłaszcza w okolicach miejscowości Mur i w dorzeczu rzeki Mur, dopływu Drawy. Wilki zrządzają znaczne spustoszenia wśród bydła rogatego.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZEBRANIE KS. KATECHETÓW (obie sekcye) odbędzie się we środę o godzinie wpół do 6 wieczorem w sali Coll. nov. Na porządku dziennym referat ks. Czaputy „O ważnej kwestyi w wychowaniu młodzieży“.

Z TOW. LEKARSKIEGO. We środę, dn. 21 lutego br. o godzinie 6. wieczór odbędzie się w sali wykładowej Zakładu badania środków spożywczych (ul. Zygmunta Augusta L. 1 parter, narożnik ulicy rakowickiej) posiedzenie Towarzystwa. Na porządku dzienym: 1. Dr Borowiecki: Demonstracye chorych z kliniki neurologicznej 2. Dr. L. Bier, kierownik zakładu badania środków spożywczych: Mąka i chleb wojenny (wykład z demonstracyami). Po wykładzie zwiedzenie Zakładu.

OSTATNI WYKŁAD KS. JANA URBANA T. J. o Kościele na temat: Znaczenie zasady „poza Kościołem nie ma zbawienia“, odbędzie się w środę dnia 21 b. m. o godzinie 7 wiecz. w sali Rady powiatowej, Pijarska 1.

ŚLUB p. Maryi Steczkowskiej z p. Józefem Haluchem c. k. kontrolorem pocztowym odbył się dnia 14 lutego b. r. w kościele św. Mikołaja w Krakowie. 286

NA DZIECI EWAKUOWANE. Komunikują nam: Na dochód dzieci ewakuowanych ze wschodniej Galicyi, ofiarował kinoteatr „Lubicz“ dochód ze wszystkich przedstawień, które się odbędą z nowym niezwykle zajmującym programem, dzisiaj we wtorek, 20 b. m. Cel szlachetny skłoni niewątpliwie licznych amatorów przedstawień świetlnych do skorzystania z tej sposobności, aby przyjemną rozrywkę połączyć z dobrym uczynkiem. — Przedstawienia odbywać się będą od godziny 3-ciej popołudniu.

PAKIETY DO TURCYI. Dyr. poczt komunikuje: Ruch pakietowy do Turcyi, został z powodu trudności transportowych z dniem dzisiejszym aż do odwołania wstrzymany. Urzędy pocztowe otrzymały polecenie wstrzymać przyjmowanie takich pakietów, a przyjęte już, zwrócić nadawcom.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

ADORACYA. Staraniem Kongregacyi nauczycielek krakow. odbędzie się 20 b. m., t. j. we wtorek, Adoracya Przenajśw. Sakramentu w kaplicy kongregac. przy kościele św. Barbary od godz. 6—8.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. Staraniem „Arcybractwa Matek chrześcijańskich“ odbędzie się w sobotę 20 b. m. o godz. 9 rano Msza św. za spokój duszy ś. p. Dra Franciszka Schwarzenberg-Czernego.

ODZNACZENIA. Żelazny krzyż II klasy od cesarza niemieckiego otrzymali: Generał-major Józef Pomiankowski; podpułkownik sztabu generalnego Stanisław Haller-Hallenburg; kapitan Antoni Burda w 4 batalionie saperów; kapitan Wilhelm Malinowski w dywizyi trenu nr 12; rotmistrz w rezerwie ks. Wiktor Sułkowski w 6 pułku huzarów; porucznik Jarosław Kalus w 100 p. p.

ODZNACZENIA W ARMII. Wyrażono ponownie najwyższe pochwalne uznanie: porucznikowi 9 p. p. Janowi Lisińskiemu; rezerwowym podporucznikom: Ludwikowi Brzezowskiemu w 2 p. dział polowych i Ignacemu Bilińskiemu w 30 p. haubic polowych; podporucznikowi pospolitego ruszenia hr. Antoniemu Dzieduszyckiemu w komendzie jednej z grup wojska; rezerwowemu kapitanowi 58 pułku piechoty Janowi Winterowskiemu; kapitanowi w stanie spoczynku Władysławowi Raczyńskiemu w komendzie obwodowej w Biłgoraju; rezerwowym podporucznikom: Lucyanowi Jasińskiemu w 30 pułku haubic polowych; rezerwowemu porucznikowi fortyfikacyjnemu Kazimierzowi Długoszewskiemu w Dyrekcyi inżynieryi w. Krakowie.

NEKROLOGIA.

W Mszanie Dolnej zmarł ks. Wincenty Jankowski, proboszcz miejscowy, były dziekan i proboszcz w Kasinie, w 75 roku życia, a 49 kapłaństwa.

W Tylmanowej zmarł ks. Stanisław Jaglarz, emerytowany proboszcz, w 60 roku życia, a 35 kapłaństwa.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego

Wtorek: „Zmartwienia pana Hamelbeina“ komedya Stef. Krzywoszewskiego.

Środa: „Pod blask słoneczny“ J. Wiśniowskiego.

Czwartek: „Zmartwienia pana Hamelbeina“ komedya Stef. Krzywoszewskiego.

Piątek: „Wilki w nocy“ kom. T. Rittnera.

Sobota: (wznowienie) „Moralność pani Dulskiej“ kom. G. Zapolskiej.

Niedziela po południu: „Urzędniczka pocztowa“ kom. Alf. Caput'a. — wieczorem „Moralność pani Dulskiej“ kom. G. Zapolskiej.

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Na wakacyach“.

Środa o godz. 3 i pół popoł.: „Janek i Franek“ — wieczorem „Ptasznik z Tyrolu“.

Czwartek: premiera „Właściciel Kuźnic“.

Piątek: „Księżniczka czardasza“.

Sobota: Przedstawienie popularne dla młodzieży szkolnej o godz. 3 popł. „Lygia“ — wieczorem „Domek trzech dziewcząt“.

Niedziela: popoł. „Na wakacyach“ — wieczorem „Właściciel Kuźnic“.

Wiadomości gospodarcze.

W SPRAWIE ZAKUPNA TOWARÓW. Już od kilku miesięcy zrzeszyły się bardzo poważne grupy firm, uprawiające handel hurtowny przy pomocy instytucyi bankowych, celem zakupna większych ilości towarów, surogatów i fabrykatów, oraz najprędszego ich przewozu w granicy Monarchii Austr.-Węg. Zrzeszenia takie powstały już w centrach wielkiego handlu, a jak dochodzą wieści, zakontraktowano w Ameryce i Holandyi bardzo znaczne partye. U nas brak dotąd organizacyjnej i celowo pomyślanej pracy w sferach kupieckich i przemysłowych. A sprawa ta ma przecież pierwszorzędne znaczenie nie tylko dla odsprzedawców i wytwórców, ale i dla konsumującej ludności Galicyi, której, obecna wojna tak dotkliwie dała się odczuć. W chwili demobilizacyi, zapotrzebowanie będzie wprost niebywałe i będziemy zmuszeni nabywać wszystko, byle tylko mieć towar, z rąk nie już drugich ale bodaj i dziesiętych. Zapłacimy, przez opieszałość, przez brak talentu organizacyjnego, wprost milionowej wartości haracz, dostawcom obcym. Nigdy nienadarzała się lepsza sposobność, choć częściowego wyzwolenia się z zupełnej zależności od „Grosshändlerów“ wiedeńskich, budapeszteńskich czy tryesteńskich. Kupiectwo nasze rozporządza obecnie większym zasobem gotówki, jak to miało miejsce przed wojną, nauczyło się siłą konieczności, kupować i sprzedawać nie na kredyt ale za gotówkę.

Sądzę, że gdyby Krakowska Izba handlowo-przemysłowa, zwołała w tym celu ankietę, znalazłaby bardzo wielu majętnych mających zamiar przystąpienia do podobnego zrzeszenia. Każdy to zrozumie, że strata w podobnem przedsiębiorstwie jest wykluczoną, przeciwnie zysk pozostały tutaj, może być bardzo poważny. Od sprzedawcy i wytwórcy, będą mogli nabywać wszystko po tańszych cenach, naczem tylko zyska ogół ludności.

Dla przyszłego rozwoju Krakowa ma sprawa ta również doniosłe znaczenie, gdyż spław Wisłą z Gdańska do Krakowa daje najtańszą relacyę kosztów przewozowych, a stąd odbywałaby się reekspedycya na Wschód. L. S.

UPRAWA LNU. „Dziennik Cieszyński“ w „Listach ze wsi“ pomieszcza następujące uwagi: Uprawa lnu cieszyła się w naszym kraju przed 60laty jeszcze bardzo wielkiem rozpowszechnieniem. W każdem niemal gospodarstwie chłopskiem uprawiano len, a kołowrotki, przęślice wrzeciona należały do narzędzi codziennego użytku, a warsztatów tkackich było po kilkanaście w każdej gminie. Bieleniem płótna zajmowały się nietylko w pierwotny sposób wszystkie gospodynie, ale istniały umiejętnie prowadzone pobielarnie, które się tem trudniły na wielką skalę. Nasi tkacze wyrabiali nietylko płótna na zgrzebne koszule, ale artystyczne obrusy, zdobne w najrozmaitsze, oryginalne wzory. Młodzież żeńska i męzka umiała także „strzepywać paździerze“, aczkolwiek nie brakowało mężczyzn, którzy w sztuce przędzenia dorównywali kobietom — zbierali się przez całą zimę po domach na „prządki“.

Na tych prządkach śpiewano pieśni ludowe i kościelne i opowiadano historyczne bajki z życia przodków i wędrówek i omawiano doświadczenia starych żołnierzy, którzy jeszcze po 14 lat służyli przy wojsku, a piechotą szli do „Nitalii“. Piękne to były czasy — mimo wszystkich innych usterek, braków i ujemnych stron! Wszystko to przeminęło i jakby zapadło się w ziemię, pierzchając przed maszyną, przemysłem, bawełną. Uprawa lnu, przędzenie, tkactwo, wszystko „nie opłaca się“. Do przędzenia i tkactwa brakuje rąk, które znajdują większy zarobek w hutach, kopalniach i wszelkiego rodzaju fabrykach. Zachodzi pytanie, czy wojna z swemi przewrotami gospodarczymi, których sobie dziś jeszcze ani wyobrazić nie można, nie postawi też na porządku dziennym uprawy lnu i wyrobu płótna na wielką skalę, aby się uniezależnić od przywozu bawełny z obcych krajów, tem bardziej, że bawełna jeszcze długo po wojnie utrzymywać się będzie w dotychczasowej wysokiej cenie. Należy, zdaniem autora, dołożyć starań, aby lud, szczególnie w podgórskich okolicach, gdzie ta uprawa jeszcze nie ustała zupełnie, zachęcić do uprawy lnu i do tkactwa. Jeżeli jeszcze wojna potrwa dłuzej, to ludzie nie będą się mieli w co ubrać, jakąż usługę oddadzą wówczas ludowe surowe i wybielone płócienne nici, grube płótno, białe i zafarbowane starym sposobem na modro, płótno na worki, koszule i t. d.! Artykuł kończy się uwagą, że sprawą tą powinno się zająć Towarzystwo rolnicze, zwołać naradę „Kółek rolniczych“, szczególnie podgórskich, zbadać zdanie rozsądnych rolników, a w danym razie zawczasu postarać się o nasienie — o które będzie trudno — i zachęcić ludzi, aby siali len.

Listy śląskie powinny także i u nas spowodować oddźwięk i zastanowienie się nad tą ważną sprawą.

„ROLNIK“. Najstarsze pismo tygodniowe rolnicze, wychodzące pół wieku jako organ Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, przynosi w 7 numerze z dnia 16 lutego bogatą treść, którą powinny się zainteresować szerokie koła ziemian ze wszystkich trzech dzielnic. Na wstępie umieszczono początek znakomitego referatu DrAleksandra Szczepańskiego, wielce cenionego ekonomisty, którego najnowsza praca „W sprawie odbudowy gorzelń“ zainteresowała dokładnem opracowaniem i ilustracyą cyfr nietylko nasze ziemiaństwo, lecz wszystkich, którzy śledzą rozwój gospodarczy kraju i jego potrzeby w fazie odbudowy. Drugi artykuł Dr Andrzeja Tretiaka omawia kwestyę materyału siewnego. „Rolnik“ uwzględnia także kwestyę odbudowy związaną z rolnictwem, przynosząc w ostatnim numerze interesujący artykuł, poświęcony sprawie materyałów budowlanych do odbudowy Galicyi.

Następne artykuły omawiają: „Instytucye rolnicze i mające związek z rolnictwem, które powstały i mają powstać w czasie wojny“. Na dział informacyjny składają się: Wiadomości bieżące, Poradnik gospodarczy, Rozmaitości, Głosy czytelników, Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokóły, Popyt i podaż pracy. Bogaty dział wiadomości handlowych i fejleton Dr Włodzimierza Tretiaka: „Kilka lat doświadczeń w uprawie rumoszów“. Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi w Austryi rocznie kor. 16, półrocznie kor. 8, w innych państwach rocznie 10 rubli, względnie 20 marek. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Mickiewicza l. 26. „Rolnik“ powinien się znaleźć w każdym dworze, plebanii i szkole i Kółku rolniczem, gdyż z wszechmiar zasługuje na jak najszerszą poczytność.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 20. lutego 1917.

Urzędownie ogłaszają dn. 19. lutego 1917:

Wschodni teren:

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena i front wojsk jenerała pułkownika arcyksięcia Józefa: Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Front wojsk jenerała polnego marszałka Księcia Leopolda bawarskiego: **Na wschód od Lipnicy Dolnej nad Narajówką wysadzili Rosyanie sztolnię minową pod naszymi najprzedniejszymi okopami i szybkiem uderzeniem postępowem obsadzili lej, przeciwuderzeniem dostał się on jednak z powrotem w nasze posiadanie. Na południe od Brzeżan po silnem przygotowaniu miotaczami min nastąpiła ze strony nieprzyjaciela próba ataku, którą odparto. Na Wołyniu skuteczne przedsięwzięcia naszych wojsk atakowych.**

Włoski teren:

Ostatnimi dniami rozpoczęła włoska artylerya znowu się ruszać także w poszczególnych odcinkach frontów górskich. Kilkakrotnie ostrzeliwano Tarvis. Dziś rano przyprowadziły patrole pułku piechoty nr 73 z przedsięwzięcia przeciw nieprzyjacielskim pozycyom na wschód od Monte Zebio na północ od Asiago 22 jeńców.

Południowo-wschodni teren:

Nad Vojusą nic ważnego.

Zast. szefa sztabu jen. v. **Hoefer** mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 20. lutego 1917.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 19. lutego 1917:

Zachodni teren wojny:

W przeważnych częściach frontu panowała silna mgła, ograniczająca działalność artyleryi i lotników, która dozwalała tylko na ataki wywiadowcze. O czujność załóg naszych okopów rozbiły się liczne przedsięwzięcia nieprzyjaciela. Naszym wywiadowcom udało się przyprowadzić większą liczbę jeńców.

Wschodni teren wojny:

Nic ważnego.

Macedoński teren: Utarczki straży przednich i poszczególny ogień działowy. Zestrzelono dwa nieprzyjacielskie samoloty.

Pierwszy jen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Premier bawarski o końcu wojny.

Monachium. „Münchener Neueste Nachrichten“ ogłaszają rozmowę z bawarskim prezydentem ministrów hr. Hertlingiem, który między innemi oświadczył, że wojna za wszelką cenę i wszelakimi środkami musi być teraz doprowadzona do końca. Teoretycznie mogłaby być wprawdzie wojna — jak Hindenburg powiedział — prowadzona przez czas nieograniczony; również i nasi przeciwnicy mogliby ją w nieskończoność prowadzić, przypuściwszy, że dowóz materyału wojennego przez morze mógłby być utrzymany.

„Jeżeli zatem — powiedział prezydent ministrów — mamy teraz wojnę doprowadzić do końca, to musimy ten dowóz odciąć. Jako środek do tego służy nam nasza flota podwodna. My pragniemy końca wojny bolejąc nad okropnościami wojny, nasz przeciwnik życzy sobie jej trwania ze strachu przed pokojem.

Wojna zbliża się do końca. Finał wojny światowej będzie straszny, lecz partya musi być rozegrana. Nasi przeciwnicy tak chcą, nie my. My wierzymy w nasze siły i przetrwamy ostatnią fazę wojny, aż do końca, aż do zwycięstwa.“

Zwołanie Dumy.

Kopenhaga. (B. kor.) „Birżewija Wiedomosti“ donoszą: Rząd rosyjski ostatecznie ustalił dzień 27 lutego jako termin ponownego zebrania się Dumy. Wszyscy ministrowie, wśród nich i minister spraw wewnętrznych Protopopow będą obecni na pierwszem posiedzeniu, lecz przy najmniejszej manifestacyi antirządowej opuszczą salę. Rząd nie złoży żadnego oświadczenia programowego, wskaże tylko na reskrypt cara. — Kwestya nowych wyborów do Dumy zawisłą będzie od stanowiska Dumy wobec rządu.

KOMUNIKAT ROSYJSKI.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskie z dn. 16 b. m.: Atak na nasze oddziały na południe od wsi Kabarowce, na południowy wschód od Złoczowa, został odrzucony. W Karpatach trwa miejscami śnieżyca. Front rumuński: Wymiana ognia.

Nota amerykańska do Austro-Węgier.

Wiedeń. (B. kor.) Tutejszy ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki wręczył w ministerstwie spraw zagranicznych notę (Aide Memoire) następującej treści:

W nocie z 9. grudnia 1915 w sprawie „Ancony“ rząd amerykański wyłuszczył stanowisko, na jakiem stoi co do działalności łodzi podwodnych w wojnie na morzu. To stanowisko wyrażone zostało jeszcze przedtem wobec cesarskiego rządu niemieckiego w jasny sposób, a rząd Stanów Zjednoczonych był zdania, że c. i k. rząd zostało niem powiadomiony. C. i k. rząd odpowiedział notą z 14. grudnia 1915, w której oświadczył, że ani nie zna dostatecznie wymiany zdań, odbytej między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami, ani też nie sądzi, żeby nawet zupełna znajomość tej wymiany zdań w tym wypadku wystarczyła do osądzenia sprawy „Ancony“, ponieważ jest to sprawa odmiennej natury. Mimo to c. i k. ministerstwo spraw zagranicznych w nocie swojej z 29. grudnia 1915 (odpowiedź na notę ambasady amerykańskiej z 21. grudnia 1915) oświadczyło:

„Co się tyczy zasady, wyrażonej w wielce szanownej nocie, że nieprzyjacielskie okręty prywatne, jak długo nie uciekają lub nie stawiają oporu, nie powinny być niszczone, zanim podróżni nie będą przeniesieni w bezpieczne miejsce — to c. i k. rząd jest w możności przychylić się do tego zapatrywania gabinetu waszyngtońskiego.“

Dalej rząd austro-węgierski z okazyi zatopienia parowca „Persia“ w styczniu 1916 oświadczył, że chociaż nie powiadomiony o tem zajściu kierować się będzie zasadami, do których się zobowiązał z powodu sprawy „Ancony“, gdyby się miało pokazać, że na Austro-Węgry w tej sprawie spada odpowiedzialność.

Równocześnie z zawiadomieniem rządu niemieckiego z 16. lutego 1916 rząd austro-węgierski oświadczył, że „jakiekolwiek w jakimkolwiek celu w działa uzbrojone okręty handlowe wskutek tylko tej okoliczności tracą charakter statku pokojowego“ i że „ze względu na to, austro-węgierskie siły morskie otrzymały rozkaz, by takie okręty traktować, jako okręty wojenne“.

Stosownie do tego oświadczenia na morzu Śródziemnem zostały — prawdopodobnie przez austro-węgierskie łodzie podwodne — zatopione okręty, na których się znajdowali obywatele amerykańscy. Niektóre z tych okrętów, jak np. parowce angielskie „Secondo“ i „Welch Prince“ storpedowane zostały bez ostrzeżenia przez łodzie podwodne, jadące pod flagą austro-węgierską.

Ambasador amerykański w Wiedniu zażądał wyjaśnień o tych wypadkach, dotąd jednak nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Równocześnie z oświadczeniem niemieckiem z 31. stycznia 1917, które pewne części mórz na wybrzeżach krajów koalicyi oznacza, jako zagrożone przez łodzie podwodne, c. i k. rząd podał do wiadomości, że Austro-Węgry i ich sprzymierzeńcy od 1. lutego 1917 począwszy „wszelkimi środkami uniemożliwiać będą wszelką żeglugę w obrębie konkretnego obszaru zamkniętego“.

Z tych wywodów można wnioskować, że zapewnienie dane z okazyi wypadku z „Anconą“, a ponowione w dyskusyi nad wypadkiem z „Persią“ we wszystkich istotnych punktach są te same, jakie zawarte były w nocie cesarskiego rządu niemieckiego z 4. maja 1916, które to oświadczenie brzmi: „Aby wypełnić ogólne międzynarodowe zasady o przytrzymywaniu, przeszukiwaniu i niszczeniu okrętów handlowych, takie okręty nie będą zatapiane ani w obrębie, ani poza obrębem części morza ogłoszonej, jako obszar wojenny, bez ostrzeżenia i bez ratowania życia ludzkiego, chyba, żeby te okręty uciekały, albo stawiały opór“ i że to zapewnienia zostały oświadczeniami rządu austro-węgierskiego z 10. lutego 1916 i 31. stycznia 1917 mniej lub więcej zmienione.

Ponieważ wskutek tego rząd Stanów Zjednoczonych ma wątpliwość, jak tłómaczyć należy te oświadczenia, zwłaszcza ostatnie z nich, rząd Stanów Zjednoczonych pragnie dowiedzieć się ostatecznie i jasno, jakie stanowisko c. i k. rząd co do wojny łodziami podwodnemi zajmuje i czy zapewnienia, dane z okazyi wypadków „Ancony“ i „Persii“ należy uważać za zmienione lub cofnięte.

* * *

Jak się dowiadujemy, treść tego aide memoire badana jest w ministerstwie spraw zagranicznych co do strony rzeczowej, poczem dana będzie odpowiedź.

Cel ostateczny.

Berlin. (B. kor.) „Vossische Zeitung“ pisze: Czyny naszych łodzi podwodnych przewyższają wszelkie oczekiwania. Nie idzie tylko o to, co bywa zatapianem, lecz jeszcze bardziej o to, co nie może być zatopionem, bo się nie pokazuje. Wielka możliwość polityczna, jaką daje wojna łodziami podwodnemi, leży w tem, że sprzymierzeńcy Anglii pozbawieni oparcia angielskiego, muszą sami zażądać pokoju i porozumieć się z nami w sprawie warunków, które doprowadzą do trwałego pokoju na kontynencie. Tylko wówczas opanujemy angielskie niebezpieczeństwo. Można przewidzieć termin, w którym Francya i Włochy wskutek odcięcia dowozu surowców pod względem wojskowym i gospodarczym nie będą zdolne prowadzić dalej wojny. Brutalność, z jaką angielski ambasador w Petersburgu udziela jako zastępca cara wskazówki stronnictwom i dworowi okazuje, jakie Anglia żywi obawy o Rosyę.

Turcya zajmuje okręty amerykańskie.

Lugano. Według doniesień dzienników włoskich wzrasta w Nowym Jorku podniecenie wskutek pogłosek, że Turcya zajęła amerykańską łódź kanonierską „Skorpion“.

Dzienniki amerykańskie oświadczają, że sprawa ta pociągnie za sobą ważne konsekwencye.

FLAGA AMERYKAŃSKA W BELGII.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa przeczy wiadomości, jakoby z budynku poselstwa amerykańskiego w Belgii usunięto flagę, przeczy również stanowczo, jakoby członkowie poselstwa amerykańskiego w Brukseli nie mogli wykonywać swojej działalności niesienia pomocy.

MISYA BERNSTORFFA.

Rotterdam. „Daily News“ jest zdania, że z Waszyngtonie czeka się z wypowiedzeniem wojny Niemcom aż do przyjazdu hr. Bernstorffa do Berlina. Panuje bowiem przekonanie, że wyjaśnienia, jakie on tam poczyni, są zdolne doprowadzić do odprężenia stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami.

Plon łodzi.

Londyn. (B. kor.) Agencya Lloydu donosi o zatopieniu parowca angielskiego „Ronsdalen“.

Rzym. (B. kor.) Agencya Stefaniego donosi o zatopieniu włoskiego parowca „Providencia“ przez łódź podwodną. Ta sama łódź podwodna uszkodziła ciężko parowiec angielski „Buradansdsuth“. Z wybrzeża widziano jeszcze trzeci parowiec w stanie tonącym, a obok niego łódź podwodną.

Przeciw autonomii Litwy.

Frankfurt. Korespondent „Frankfurter Zeitung“ donosi ze Sztokholmu: Piotrogrodzkie „Birżewyja Wiedomosti“ podają następującą wiadomość: Wobec niejasnego stanowiska rosyjskich kół liberalnych w kwestyach narodowościowych zwrócili się przedstawiciele Litwinów do przywódcy kadetów Miliukowa z żądaniem obowiązującego oświadczenia w sprawie przyszłej autonomii Litwy. Pomimo sprzeciwiania się poszczególnych notablów liberalnych przyszła kwestya narodowościowa pod obrady ostatniej konferencyi stronnictwa kadetów w Moskwie. Powzięto uchwałę, że partya odrzuca żądanie autonomii Litwy.

Klub ruski a wyodrębnienie Galicyi.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie zamieszczają uchwały komisyi parlamentarnej parlamentarnego klubu ruskiego, powzięte na posiedzeniu w dniu 17. bm., a obejmujące między innemi następujące punkty:

1) Ukraińska reprezentacya parlamentarna wyrazić musi ubolewanie, że oba główne stronnictwa niemieckie, przyjęły w swój wspólny program wyodrębnienie Galicyi, w następstwie czego Ukraińcy (Rusini), którzy przecież w stosunku do Niemców, do kwestyi wprowadzenia niemieckiego języka, jako porozumiewawczego, ba nawet państwowego, zawsze odnosili się z jak największą przychylnością, mieliby być jeszcze bardziej niż dotychczas wydani na łaskę swych narodowych przeciwników.

2) Ukraińcy domagając się oddawna narodowej, względnie narodowo-terytoryalnej autonomii; obecne t. zw. kraje koronne, nie mogą być uważane za twory istotnie organiczne, lecz tylko za twory pseudohistoryczne, mechaniczne.

3) Ukraińcy nie żądają niczego innego, jak tylko pozostania w ścisłej, bezpośredniej łączności z Austryą.

Zjazd polskiej Macierzy szkolnej.

Warszawa. (B. kor.) Z okazyi zjazdu polskiej Macierzy szkolnej przypomina „Kuryer Polski“ ucisk tej organizacyi pod panowaniem rosyjskiem. Organizacya szkolna była przed r. 1905 wogóle zakazana. Także po r. 1905 kurator rosyjski w Warszawie z proponowanych 144 polskich szkół zezwolił na utworzenie tylko 42, z zaproponowanych 267 sił nauczycielskich zatwierdził tylko 62. W wielu miejscowościach, jak Parczew, Brzeżany, nie dopuszczono wogóle do założenia szkół polskich, rzekomo dlatego, ponieważ ludność miejscowa mówi językiem rosyjskim, faktycznie jednak żyło tam tylko kilkunastu urzędników rosyjskich, zresztą tylko Polacy i żydzi. Kursa wieczorne dla analfabetów w Kaliszu, Łodzi i Piotrkowie zostały odrzucone z tem uzasadnieniem, że ze względu na stosunki współczesne, kursa tajne są niepożądane.

Lublin. (B. kor.) „Ziemia Lubelska“ z okazyi zjazdu Macierzy Polskiej w Warszawie podaje do wiadomości, że sprawozdawca obszaru adminitsracyjnego austro-węgierskiego Ciświcki z Lublina w referacie swoim oświadczył, iż władze okupacyjne austro-węgierskie skutecznie popierają „Towarzystwo Szkoły Ludowej“, najlepszych inspektorów wysyłają do Lublina, Kielc i Radomia, wszędzie tworzą się kółka czytelniane z bibliotekami.

Niemiecka Rada rolnicza.

Berlin. (B. kor.) Imieniem rządów związkowych sekretarz państwa dr Helfferich witając pełne zgromadzenie niemieckiej rady rolniczej, wskazał, że chwila obecna jest tak rozstrzygającą i tak dziejotwórczą, jak żadna dotąd w historyi ludzkości. W ostatecznej walce rozstrzygająca rola przypada rolnictwu, które ma odeprzeć wojnę głodową, prowadzoną przez Anglię z Niemcami. Anglia rozpoczynając tę wojnę, mniemała, że jest wolną od troski o wyżywienie swojej ludności. Teraz angielski minister rolnictwa oświadczył, że wojna rozstrzygnięta będzie na roli angielskiej. Helfferich omawiał następnie nieurodzaj w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Argentynie, Indyach i Australii, gdzie w roku ubiegłym zamiast 56 milionów tonn pszenicy, wyprodukowano tylko 36 milionów. Anglia w roku ubiegłym przeszło dziewięć dziesiątych swego zapotrzebowania pobierała z najbliższych okolic, dziś skazana jest przeważnie na Australię, co oznacza trzy razy tak wielki czas transportu niż dla zboża z Ameryki. Nadto zachodzą trudności frachtowe, powiększone przez wojnę łodzi podwodnych. Zapasy Anglii w środkach żywności i środkach wojennych są tak wyczerpane, że koniecznym jest dla niej większy regularny dowóz. Następnie oświadcza Helfferich, że w walce roli angielskiej z rolą niemiecką rolnik niemiecki musi zwyciężyć. Przytacza porównawcze cyfry uwydatniające wyższość produkcyi rolniczej niemieckiej nad angielską. Wobec tego decydujące zwycięstwo Niemiec nad Anglią zbliża się. Wskazał na dalszą konieczność naprężenia sił, na konieczność oszczędności aż do żniw i planowej organizacyi dla dostawy płodów rolniczych dla miast. Zakończył oświadczeniem, że jeżeli wszyscy spełnią swój obowiązek, to w 1917 tyrania Anglii na morzu będzie przełamana, a dla Niemiec otworzy się wielka swobodna przyszłość.

ANGLICY O ATAKU NA BRUEGGE.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Admiralicya ogłasza: Hydroplany wykonały wczoraj atak na lotnisko w Ghistelles. Rzucono ciężkie bomby z dobrymi wynikami. O tejsamej porze zaatakowano ponownie port w Bruegge i stojące tam okręty. Widziano, że bomby eksplodowały u celu. — Uwaga Biura Wolffa: W miarodajnem miejscu dowiadujemy się, że przy ataku lotniczym na Bruegge nie wyrządzono żadnej szkody wojskowej.

UDERZENIE NIEMIECKIE W SZAMPANII

Berno. (B. kor.) Referenci wojskowi paryskich dzienników twierdzą, że atak niemiecki w Szampanii doprowadził tylko do lokalnego sukcesu, niektóre jednak dzienniki, wśród nich „Journal de Debats“ zaznaczają, że Niemcy odzyskali nieco terenu zdobytego przez Francuzów.

FRANCUSKIE WYDATKI WOJENNE.

Berno. (B. kor.) Jak paryskie pisma donoszą, zażądane od początku wojny kredyty przeszło 80.3 miliardów franków, z czego 58.5 miliarda przypada na czysto wojskowe wydatki. Miesięcznie potrzebny był kredyt przeciętnie w pierwszym kwartale 1917 r. 2.998 milionów, zaś w drugim 3.191 milionów franków. W sprawozdaniu zaznacza min. skarbu Ribot, że największe trudności powodują zakupy zagranicą i te wskutek wzrostu zagranicznych długów stanowią przedmiot największej troski i niebezpieczeństwa.

GRECYA A KOALICYA.

Lugano. (B. kor.) Jak donoszą dzienniki włoskie z Aten, francuski poseł w rozmowie dnia 15. bm. z prezydentem ministrów Lambrosem zwrócił uwagę rządu na ubolewania godne następstwa, jakie pociągnąć mogą za sobą ataki greckich dzienników na Francyę, jakoteż na zamiar czwórprzymierza, aby przez nowe ultimatum zażądać całkowitego wydania wszelkiej broni w przeciągu pięciu dni.

Zakaz wysyłek pocztowych do Galicyi.

Wiedeń. (B. kor.) „Korr. Wilhelm“ donosi: Na razie aż od 24 lutego nie będzie się przyjmowało posyłek do Galicyi z wyjątkiem pakietów „koniecznych“ (pakietów wojskowych, służbowych, zawierających materyał sanitarny i t. d.) jakoteż z wyjątkiem pakietów z drożdżami i posyłek pieniężnych.

Wiadomości telegraficzne.

AUDYENCYE.

Wiedeń. (B. kor.) Cesarz przyjął na specyalnych posłuchaniach min. obrony krajowej, marszałka polnego porucznika Jordan Rozwadowskiego. Cesarzowa przyjęła na specyalnem posłuchaniu min. bar. Trnkę.

Nominacye profesorów Wszechnicy Jagiell.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Zag“ ogłasza: W uniwersytecie krakowskim zostali zamianowani: nadzwyczajny profesor X. Dr Józef Kaczmarczyk zwyczajnym profesorem studyum biblijnego Now. Przymierza, zaś docent prywatny X. Dr Jan Korzonkiewicz nadzwyczajnym profesorem studyum biblijnego Starego Przymierza.

Żołd w armii francuskiej.

Berno. (B. kor.) Francuska Izba deputowanych dyskutowała nad kwestyą żołdu i przyjęła przeciw woli rządu dodatek do wniosku, według którego każdy żołnierz przebywający w okopach, ma dostawać dzienny dodatek w wysokości jednego franka.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Drowie Józefowie Aleksiewiczowie ze Lwowa; Dr Michał Wasung z Wiednia; Szczęsny Zaremba z Tarnowa; Zygmunt Woroszyński z Bochni; Bronisław Albinowski z Bóbrki; Stefan Baczewski z Tarnowa; Ferdynand Richter z Nowego Sącza; Zdzisław Obertyński z Rawy Ruskiej; Józef Libiszowski z Kielc; Zygmunt Frycz z Probołowic; Władysław Wołowski z Jędrzejowa; Zdzisław Piotrkowski z Dąbrowy; Hipolitowie Śliwińscy z Oświęcima; Dr Aleksander Barański z Żywca; Janina Chrzanowska z Białej; Stefan Fendler z Wiednia; Dr Ludwik Ćwikliński z Wiednia; Kazimierz Morawski z Sanoka; Dr Mieczysław Skrudlik z Warszawy; Marya Krasnodębska z Warszawy; Stanisław Wasilewski z Makuszowy.

NADESŁANE.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wawrzyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem [illegible]

KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH.

Każdy, kto ma blizkich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu".

Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „GŁOSIE NARODU" zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu), zostaje on zadarmo wydrukowany w 4. najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie: „Gazecie Polskiej", w „Dzienniku Kijowskim", „Kuryerze Nowym", „Nowym Kuryerze Litewskim i tą drogą dostaje się do rąk adresata

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczone w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi, obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:

Pierwsze 24 słów kor. 4. Każde następne 10 słów kor. 1, przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów kor. 3, ponad 50 słów kor. 4.

Korespondencyę zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.

Przez Danię i Szwecyę.

Helena Tukalska-Nielubicz w Kijowie prosi p. Zofię Rodziewiczową i Amelcię w Warszawie, Polna ulica 64. o wiadomość tą samą drogą, jak się im powodzi i co się dzieje z naszem mieszkaniem i rzeczami.

Michał Zobczyński, Kijów, Timofisjewska 11. pyta M. E. Czerwińskich i H. Ungier cukiernia. w Będzinie, co się dzieje z wami, Stępińską i Manią, do wszystkich pisałam, od nikogoo odpowiedzi nie mam, pracuję na kolei, pozdrowienia przesyłam. Odpowiedź przez „Dziennik Kijowski" czekam.

Władysław Maciejewski, felczer, mieszkający w Nachyczewaniu, gub. erywańskiej. jest zdrów i powodzi mu się dobrze. Prosi żonę Jadwigę zamieszkałą z Ząbkowicach, piotrkowskiej gub., oraz rodzinę w Warszawie o danie o sobie wiadomości. Żonę prosi przyjechać. — „Kuryer Zagłębia" prosimy o przedruk.

Antoni Pliszka z armii czynnej prosi księdza proboszcza par. Suchożebry powiatu Siedleckiego gubernii lubelskiej o zawiadomienie jego żony Aleksandry z dziećmi i brata Piotra, że jest zdrów i porsi o odpowiedź tą samą drogą.

Franciszek Turowski z armii czynnej, prosi księdza proboszcza par. Pozwiętna, radżymińskiego powiatu, o zawiadomienie jego żany i syna, że jest zdrów i prosi ow iadomość tą samą drogą.

Franciszek Wrona prosi księdza proboszcza parafii Grzyce o zawiadomienie mego ojca Józefa, braci Józefa, Idziego, Michała i siostrę Katarzynę we wsi Palaty, gm. Skrzęki, pow. Wieluń, gub. Kaliska, że jest zdrów, mieszka w Kijowie, ul. Aleksandrowska 7, prosi o wiadomości tą samą drogą.

Wszyscy **z Hleżnej i z Wojciechówki** zawiadamiają Kazimierzostwo Żardeckich we Lwowie że są zdrowi. Proszą o odpowiedź tą samą drogą o sobie i rodzinie.

Wolfram Roman prosi Wojciecha Rudnickiego, Smolna 36, w Warszawie o opiekę nad matką, Zośką, i interesami i zawiadamia, iż z żoną i córką sąz drowi. Stacho w niewoli w Lechfeld. Matka Werpechowska u Adamów na Kaukazie. Jurek na posadzie. Mietek na dawnem miejscu, stryj Józef i Jasiek na kolei, Witek na pozycyj. Wszyscy zdrowi. Ogłoszenie Mietkowej czytaliśmy. Prosimy o wiadomość tą samą drogą.

Marya i Feliks proszą brata Adama **Sawickiego** w Nowo-Mińsku o wiadomości tą samą drogą o Mamie w Siemiatyczach. Michaliniei Jadwidze Sawickich w Dziembrowie, p. Skidel, grodzieńskiej gub. My zdrowi. Kijów, Tarasowska 1 m. 5. Znajomych błagam o zawiadomienie.

Antoniostwo Sobańscy z Chomenek zapytuje syna Ludwika — Wiedeń, Weihburggasse nr. 13 lub Kraków, studyum rolnicze — co u niego słychać? W styczniu r. b. była o nim ostatnia wiadomość. Wszyscśmy zdrowi. Mieszkamy z córkami w majątku. Bracia są poza domem. Zygmunt jest na rządowej posadzie, Kazimierz w polskiej szkole w Kijowie. Prosimy o wiadomości tą samą drogą. Zacnej pani Jadwidze i jej mężowi posyłamy serdeczne wyrazy wdzięczności za ich dobroć. Osoby przychylne i znajome prosimy o wiadomość o naszym synu.

Julia hr. Morsztyn z Bereznego, gub. wołyńska, prosi pana Marcelego Michałowskiego, — Warszawa, Krakowskie Jrzedmieście nr. 5 o wiadomości za pośrednictwem „Dziennika Kijowskiego" o sobie i naszej rodzinie. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Tadeusz i Aleksander Grodzcy zawiadamiają rodziców w Warszawie, że są zdrowi, obaj służą w armii. Proszą o wiadomości tą samą drogą.

Józefa Ścibor Rylska zawiadamia swego męża Adama, że jesteśmy w domu, zdrowe; przykrości nie mamy, pisałam dużo razy. — Proszę o wiadomości tą saą drogą. Upraszam „Czas" krakowski, „Kuryer Lwowski" o przedrukowanie tego ogłoszenia.

Inżynier Tadeusz Mierzejewski zawiadamia rodziców swoich w Warszawie, ulica Ceglana nr. 3, że jest zdrów i bezpieczny. — Edmundowie zdrowi. Proszę o wiadomości tą samą drogą. Co słychać w domu i Sielcach.

Dr Witold Jrzywieczerski zawiadamia Martę Przywieczerską, zamieszkałą w Warszawie, przy ul. Wielkiej 17 i rodzinę, że jest zdrów i dobre ma miejsce. Prosi koniecznie o wiadomości.

Józef Saworaj zawiadamia żonę Maryannę, zamieszkałą we wsi Zawady, gminy Jasgarzew, gub. warszawskiej. że był ranny, obecnie jest zdrów, powodzi mu się nieźle i mieszka we wsi Irazyki, gub. wołyńskiej. powiatu starokonstantynowskiego. Listy wysłał, odpowiedzie żadnej Prosi o wiadomość przez „Dziennik Kijowski".

Eugenia Podworska, Krzemieńczug Piotrowska 1, prosi Lucyana Buhardta. Warszawa Wspólna 63 B, **o zawiadomienie przez „Dzien. Kijowski". Co** z mieszkaniem i rzeczami po śmierci mego męża. Mieszkam u Stefanów, Władek też tu na posadzie wszyscyśmy zdrowi wyczekujemy końca z utęsknieniem co u was słychać? Pozdrowienia dla wszystkich.

Józefa Suchodolska z Kijowa, zapytuje czy ks. Józef Kołaczewski jest proboszczem w Wielgiem, ziemi radomskiej i jak się miewa siostra jej Ludwika. Odpowiedź proszę przez „Dzien. Kijowski.".

Anna Nawulica w Sumach, gub. Charkowska, Nikołajewska 17 — prosi matkę Konstancyę i brata Stanisława z Ajdżau na Litwie koło miasta Ponedela — o wiadomość przez „Dziennik Kijowski". Gazety litewskie proszę o przedruk.

Domicela Tamaszunaś w Sumach gub. char. Nikołajewska 17 prosi o wiadomość matkę Adelę i rodzinę, która mieszka na Litwie w Gudziszkach blisko miasta Leluń. W wiadomość proszę „Dziennik Kijowski". Gazety litewskie proszę o przedruk .

Andrusiewicz Józef, z dziećmi: Stefanem, Reginą i Zofią — zawiadamia żonę Rozalię zamieszkałą w Warszawie — Mokotów Olesińska 14, że są zdrowi i przebywają w Kijowie. Wysłaliśmy kilka listów, lecz dotychczas nie mamy odpowiedzi. Prosimy o wiadomości przez „Dz. Kijowski".

Marya Podworska, Dziuców, gub. kijowsk., prosi znajomych w Warszawie i Grójcu, gub. warsz., o wiadomość o siostrach Bronisławie i Emilii Nerlowej i **jej synku** Maniusiu. Od lipca zesz. roku nie wiem co się z nimi dzieje. Proszę zawiadomić tą samą drogą.

Maryanostwo Prowansowie zawiadamiają Janinę Sikorską, Warszawa, Wileza nr. 8, że wraz z Dziunią są zdrowi, mieszkają obecnie w Stawiszczach, gub. kijowskiej. Zapytują o zdrowie matki, babki i twoje? Zasyłają życzenia z nadchdzącymi Świętami i N. Rokiem i najserdeczniejsze uściśnienia. Proszą o wiadomości tą samą drogą.

Władysław Walenty Rościszewski, agronom, ma posadę, zdrów. Prosi ż. dr. Wacławę Wolską R. Warszawa, Kaliksta nr. 22. o wiadomość tą samą drogą o sobie i dzieciach. Listów nie otrzymałem.

Charlampowiczowie w Ungieniach zawiadamiają Pawła Olszańskiego — Warszawa. Mokotowska 33—12 — i Jana Dylika — Nowowiejska 16 B—12 — że są zdrowi, lecz bardzo niespokojni, ponieważ nie mają żadnej wiadomości od krewnych i odpowiedzi na listy. Co się dzieje z Kasią, jej dziećmi, Kazikiem i Heleńką Dylin- Prosimy o odpowiedź tą samą drogą przez „Dziennik Kijowski"

Antonina Nowakowska z Lipny, bardzo prosi Teklę Knollównę w Warszawie o wiadomości o sobie, Mili, Munku i Karolu — Zimuję w domu. Roman zdrów. Tęsknimy.

Helena Zalewska z Przysuchy zawiadamia Maryę Czarnecką i Zygmunta Hussara w Lublinie, iż jest w Kiszyniowie, jest zdrowa i powodzi się jej dobrze. — Ludwik Czarnecki mieszka w Moskwie, powodzi mu się dobrze. — Proszę o odpowiedź tą samą drogą.

Stefania Załęska donosi Franciszce Lanckorońskiej. Lwów, Cowy Świat 3, że jest z Rózią i Franią w majątku brata. Gospodarujemy spokojnie. Wojtyński umarł Zastępca porządny — Komanowie, dziatwa w domu zdrowi. Powiedzcie mamci, Frustowi, Stefanom, Stasiom, Jurkowi, Zygmuntom i Jankom, że czekamy z utęskieniem chwili zobaczenia. Bóg z wami.

Czerska Eugenia serdecznie prosi każdego ktobykolwiek wiedział o adresie lekarza wojskowego, Ignacego Ostałowskiego, o łaskawe zawiadomienie pod adresem: Mohylów gub. Centralny Komitet Obywatelski, Żandarmska nr. 14.

Gerliczowa, Józefostwo Zalewscy i Świętochowscy zawiadamiają rodzinę w Lubelskiem, Płockiem, Warszawie i Łodzi, iż są zdrowi i mieszkają w Kiszyniowie. Odezwę z Kraczewie otrzymaliśmy. Prosimy o wiadomości dalsze o wszystkich. Zosia Skinderowa z córkami w Charkowie.

Antonina Łozowska zawiadamia matkę swoją Karolinę Łozowską i siostrę Maryę Rybicką w Warszawie, Krochmalna nr. 53, że jest w Kijowie razem z Rózią i Kaziem. Jesteśmy zdrowi, pracujemy. — Kazio w fabryce. — Tonka wzięto na wojnę. — Wszyscy bracia żywi i zdrowi. Prosimy o wiadomość przez Sztokholm. Komitet Polski, do „Diennika Kijowskiego".

Franciszek Hałajski uprasza Maryę Obrębską z dziećmi w Warszawie, Moniuszki 2. oraz Narcyzę Hałajską o wiadomości o sobie tą samą drogą.

Dr Józefostwu Surzyckim załączamy życzenia świąteczne, listy otrzymujemy, wszyscy jesteśmy zdrowi, tylko bardzo tęsknimy — Adamostwo Tołkacze.

Leonostwo Iwaszkiewiczowie ze Strafgrodu zawiadamiają syna swego Tadeusza w Warszawie, firma „Alfred Grodzki". Senatorska 33, że wszyscy, żona i dziecko w domu zdrowi. Odpowiedź tą samą drogą. — Co słychać z placami Zagórskiego.

Mila Wojciechowska, Kijów, Stołypina 28 m. 76, zapytuje Lonków, Warszawa, Mokotów, ul. Langnerowska 29, czy otrzymują pieniądze? Wysłaliśmy dotychczas rub. sześćset (600). Wiadomość o Holewińskich wyczytałam w Dzien. Kijowskim"; posłałam ją Konstantemu. Olkowie obecnie w Tyflisie. Odpiszcie tą samą drogą. jak zdrowie całej rodziny?

Janostwo Rogo, z dziećmi zawiadamiają rodzinę, że są zdrowi, mieszkają w Kijowie, Kuźniecza Nr. 108. Ja pracuję w C. K. O. Janka chodzi do szkoły polskiej. Czesław Glinojecki zdrów, był u nas 2 razy. Pisaliśmy kilka razy, nie mamy żadnej wiadomości. Upraszamy o wiadomości jek wszystkich zdrowie. co słychać z moim ojcem z Kominka, gdzie Felek. Odpowiedzcie tą samą drogą przez „Dzien. Kij.". Krewnych i znajomych upraszamy o zawiadomienie rodziców Warszawa. Chłodna Nr. 68. Michał Krzewniak.

Andrzej Świętochowski w Szepetówce zawiadamia córkę Zofię i Karola Sokołowskich w Warszawie, Boduena 3. że na wezwanie swe, uczynione przed dwoma miesiącami w Gazecie Polskiej, nie otrzymał żadnej odpowiedzi i usilnie o nią prosi. Cała tutejsza rodzina, oraz wszystkie dzieci w Kijowie są dotąd w dobrem zdrowiu. Jednocześnie ślemy wszystkim najlepsze i serdeczne życzenia w duchowym opłatku. O Tomkach bez wieści.

Z Ronikierów Marya Podlewska z Kijowa. Do Adama Ronikiera, Warszawa. Proszę cię, uwiadom Michała, aby plany majątkowe i rzeczy z Polic zabrał, żeby akta strat i pożarów miał w porządku. Niech Śląskiemu poleci dokumenta z biurka Hołobskiego. Prosimy o wiadomość.

Bolesław Dudziński zawiadamia p. Zofię Łaską — Długa 123 — i kolegów w Łodzi, że jest oficerem i powodzi mu się dobrze. Rodzina w Kijowie. Prosi pisma polskie, zwłaszcza łódzkie, o przedruk, a znajomych o wiadomości o sobie i o losach mieszkania przy ulicy Południowej nr. 28, za pośrednictwem pism polskich.

Dąbrowscy i Rutkowscy zawiadamiają rodzinę Ochockich i Biernackich w Warszawie, że są wszyscy zdrowi. Na listy żadnych odpowiedzi nie otrzymali. Mieszkamy razem pod Odesą. — Henio na medycynie w Rostowie — Z Jurkiem widzieliśmy się w grudniu. Jesteśmy bardzo o was niespokojni i prosimy o wiadomości za pośrednictwem „Dziennika Kijowskiego". — Co słychać z mieszkaniem na Koszykowej? Adres nasz: — stacya dr. żel. Polud.-Zach. Kremidówka, gub. chersońska, poczta Kodiaccwo. — „Kuryer Warszawski", proszony jest o przedruk.

Zofia Radajewska usilnie prosi pannę Stefanię Wąsowską, Warszawa, ul. Królewska nr. 5 — współpr. „Kur. Warsz." — o wiadomości o rodzinie pp. Stanisławostwa Czaplińskich z Dąbrowy Górniczej, a przez nich o ojcu swoim Władysławie Ubysza. Czy zdrowi i czy nie potrzebują pieniędzy? Mieszkam Kijów, ul. Batyjewa nr 15 m. 1. Piszcie również za pośrednictwem „Dzien. Kij.".

Józefat Wiśniewski zawiadamia pp. Stegienków, zamieszkałych w Warszawie, Wielka nr. 20 m. 12, że jest zdrów, mieszka w Kijowie, pracują w fabryce chemicznej „Juhotat". Pieniądze wysłałem z Antonin w zeszłym roku. Odebrałem z powrotem. — Zasyłam pozdrowienia i proszę o odpowiedź tą samą drogą.

Antoni Kurowski z Jankiem mieszkają w Kijowie. Od zajęcia Warszawy nie mamy żadnych wiadomości. Prosimy rodzinę i wszystkich znajomych o odpowiedź przez „Dziennik Kijowski".

Józef i Aleksander Wielhorscy zawiadamiają panią Annę Wielhorską w Warszawie Mazowiecka nr. 1, że są zdrowi i dobrze się im powodzi. Upraszа się „Kuryer Warszawski" o przedruk niniejszego ogłoszenia.

Adolf Aulich uwiadamia Stefanię Zarnecką w Zakopanem, że jesteśmy zdrowi. Prosze o wiadomości tą samą drogą o Tobie i Kaziku. Wiadomość od was mieliśmy z Davon.

Roman, Adam Staniewicz zawiadamia swą matkę Miłosławę w Zakopanem, Brata Tadeusza w Przeworsku i brata Jerzego w niewiadomem miejscu pobytu, że jest zdrów w Tarnopolu i prosi usilnie o wiadomości o nich tą samą drogą. Pisma krakowskie i lwowskie proszę o przedruk.

Stanisławowie Lachowscy ze Stanisławowa zawiadamiają adwokata Kornickiego w Żywcu, że są u siebie zdrowi. Proszę o wszystkich wiadomości tą samą drogą.

Dr Włodzimierz Lenkiewicz zawiadamia matkę swą Janinę we Lwowie, że wszyscy jesteśmy zdrowi imamy się względnie dobrze. Prawie dwa lata nie mam żadnej wiadomości. Proszę o odpowiedź tą samą drogą i szczegółowe wiadomoście wszystkich.

Marya Reszke prosi zamieszkałych w Warszawie: Michała Orlikowskiego, Chmielna -, Wacława Reszke, Krucza 19. Bronisława Winnickiego — Zielna 5, Helenę Zahorowską — Wielka 36 i innych krewnych, zamieszkałych w Warszawie o wiadomości przez „Dziennik Kijowski" czy zdrowi wszyscy i o adresy. My wszyscy pięcioro jesteśmy zdrowi, mieszkamy na wsi niedaleko Kijowa. Poczta Rzyszczów, kijowskiej gub. majątek Juszki.

Lucyanostwo Błędowscy z Marylą i Zofią, zawiadamiają rodzinę na Kujawach oraz Bojańrzykową, Makowskie i Dudziúską, że są zdrowi i mieszkają w Gorbatówce, gub. niżagorodzkiej Są niespokojni o dom i służbę. Proszą o wiadomości. Pozdrawiają sąsiadów i zapytują czy p. Martin odebrał list przez Szwajcaryę. — Grudzień 1916 r.

Karol i Joanna Szaniawscy zawiadamiają Włodzimierza Zaleskiego, Warszawa, Ordynacya nr. 7, że mama umarła w marcu na anewryzm, Ojciec zdrów w Krzywym Rogu. — Karol się ożenił. Żancia studentką. Prosimy o wiadomości.

Piotr Klimek, austryacki jeniec oficer z Taszkentu poszukuje brata Andrzeja Klimka profesora gimnazyum z Brodów i jego żony Wandy córki M. Groszko dyrektora zakładu karnego z Tarnopola. Proszę o wiadomości o nich.

Helena Wiśniewska, zawiadamia Aleksandrę Wiśniewską, Warszawa, Krucza 29, że jest zdrowa i zawsze w Chrzanówce. Otrzymałam jedną wiadomość w czerwcu przez Beru — jak zdrowie Wasze. Bolka, czy są wiadomości o Felu? niepokoję się i tęsknię bardzo.

Grobelny Stanisław zawiadamia Maryę Grobelną w Lublinie, że jest zdrów i znajduje się w armii czynnej. Janek poległ.

Bartosiński Piotr, z Pienkowa, gm. Czastków, pod Warszawą, uprasza kisędza proboszcza Wieczorka o zawiadomienie Małgorzaty Bartosińskiej, iż jest zdrów i mieszka w Białej-Cerkwi. gub. kijowskiej. Proszę o wiadomość tą samą drogą.

Chelchowscy Fortunatowstwo zasyłają serdeczne pozdrowienia i ukłony przyjaciołom i znajomym w Lublinie i proszą o wiadomości tą samą drogą o sobie i o pozostałem mieszkaniu. Mieszkamy w Wilgucie, kostrom. gub., zdrowi. Prosimy pisma lubelskie o powtórzenie niniejszego.

Starzyński Michał prosi Antoniego Kaczkowskiego z Chobułtowej. poczta Włodzimierz-Wołyński, zawiadomić tą samą drogą, co się dzieje ze Starzyńskiemi w Woszczałynie. — Jesteśmy zdrowi.

Przegaliński Antoni prosi siostrę Jadwigę Poziomską, Warszawa. Plac Aleksandra nr. 11, zawiadomić o wszystkich i jaką drogą wysłać pieniądze. Napisać list: poczta Uściług, gub. wołyńsskiej. Woszczatyn, do starych Starzyńskich i odpowiedzieć tą samą drogą.

Jan i Helena Bahrowie z Satanowa pod. gub., proszą matkę Florentynę Nejmarkową i siostrę Janinę Zaleską w Gerlachowie, pow. sando mierskiego, siostry Zofię Mońkowską w Częstochowie, Lucyanę Gałęziewiczową we Lwowie i Maryę Kantorską w Wilnie o wiadomości o sobie tą samą drogą. Jesteśmy o Was niespokojni. My zdrowi — serdeczne pozdrowienia przesyłamy.

Jerzy Jełowicki z Tarnopola zawiadamia rodzinę we Lwowie, że dobrze się ma prosi o wiadomość tą samą drogą. W Szatromińcach obecnie wszyscy zdrowi, przebywali w Kamieńcu i Borszczowie.

Antoni Kurowski. Mieszkam w Kijowie — proszę pana Niedomańskiego, p. Piotrowskiego w Kaliszu o nadesłanie wiadomości o sobie i aptece przez „Dziennik Kijowski".

Du Chateau i Imielowie zawiadamiają Edwardów du Chateau w Strachowicach, że są zdrowi, mieszkają w Kijowie, ul. Złotoustowska 8. Proszę o wiadomości przez „Dziennik Kijowski".

Prym Czarkowski z rodziną zawiadamia rodziców Hipolita i Julię Czerkowskich. zamieszkałych pod Warszawą we wsi Nowy Janów, kolonia Czarkówka, znajdującej się między Markami, Radzyminem i Wołominem. że jest na posadzie przy Krasnokuckiej kopalni rudy żelaznej poczta Żółta rzeka Ekaterynosławskiej gub. Janek na posadzie majstra w Iziomie koło Charkowa, Władzio buchalterem w Rostowie.

Nadkonduktor D. Ż. W. W. **Jan DomaGało** zawiadamia żonę Waleryę i dzieci, że jest zdrów pracuje na kolei pół. zachodn., st. Słobódka, pomimo wysyłanych listów przez Sztokholm, od rodziny żadnej wiadomości nie otrzymał. Zapytuje czy żona otrzymała wysłane pensye z Zarządu Dr. Ż. W. W. O rodzinę jestem bardzo niespokojny. Odpowiedź proszę tą samą drogą.

Bronisław Piasecki nadkonduktor D. Ż. F. Łódzkiej, zawiadamia żonę Martę, córkę Helenę i Witolda oraz braci: Józefa w Siedlcach, Jana w Warszawie i Kazimierza pocz. Serock p. pułtuski, że jest zdrów. Od A. Błazirzyńskiego z Częstochowy list otrzymałem, zapytuję czy żona otrzymała pieniądze po otrzymaniu pokwit. z odbioru będą pieniądze dalej wysyłane po 200 rub. miesięcznie. Na listy, które pisałem do żony odpowiedzi nie otrzymałem. Zasyłam serdeczne pozdrowienia wesołych Świąt, odpowiedź przez „Dziennik Kijowski".

Alojzy Steuer prosi znajomych, równocześnie p. Wojciecha Swałtka, oficyanta namiestnictwa we Lwowie, tymczasem w Białej — Galicya, jego żony Milla Stener u p. Markiewicza, organisty w Wilkowicach koło Bielska-Białej w Galicyi, że jest zdrów i powodzi mu się dobrze. Wiadomości uprasza tą samą drogą.

Jan Wilczyński w Hłuboczku poczta Sobolówka podolskiej gub. Hajsyńskiego powiatu, zawiadamia żonę Helenę Wilczyńską w Peratynie pow. Radziechów w Galicyi, że jest zdrów, środki do życia posiada i powodzi mu się znośnie. Pieniędzy wysłanych do Jelca dotychczas niema. Proszę o wiadomość tą samą drogą.

Józef Rostek w Orenburgu, ul. Nioplujewska nr. 22, zawiadamia żonę Różę Rostek z córeczką i matką w Warszawie, ul. Nowolipki nr. 65, że jest zdrów. Prosi nie martwić się i o odpowiedź tą drogą jak się powodzi.

Stefan Przymanowski, Kijów. Rejtarska 29. prosi rodziców o wiadomości. Jestem zdrów. Mieszkam z Kazimierzem Gryczkiewiczem z Warszawy, Leszno 71. Czp matka jest zdrowa? Proszę o odpowiedź tą samą drogą.

Ignacy Maj prosi W. P. Sobutki w Izydlowcu o łaskawe zawiadomienie Marcina Gwarka w Woli Koszeniowej, że jest zdrów, mieszka z Korcakiem Antonim, poczta Wiaźnika, gub. Włodzimierskiej, Hela z dziećmi pozostała w Radomiu; posłałem 100 rb. nie mam odpowiedzi, posłałbym więcej, ale nie wiem gdzie mieszka obecnie, niech dadzą wiadomość o sobie, czy żywi i zdrowi. Siostra moja z Wierzbnika z mężem i dziećmi w Bobrujsku, gub. mińskiej. Co do Czesława, Frania iAntosia nie wiem gdzie są, postaram się odszukać iz awiadomić.

Jan Smoleński zawiadamia szwagra swego Aleksandra Racieckiego w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 255, że wszyscy jesteśmy zdrowi. Zosia jest w 8 kl., Hela 7-ej, Anka w 4-ej, Niusia uczy się w domu. Jestem nad awnej posadzie, o mnie bądźcie spokojni. List miałem od was w listopadzie 1915 r. Co robi Oleś, Stefan i Maryan? Co słychać z mojem mieszkaniem i rzeczami? Prosimy bardzo o odpowiedź tą samą drogą lub listownie pod adrese: Moskwa, Preczystienka nr. 10. Kasa emerytalna dr. żel. war. wiedeńskiej.

Wiktor Albrycht, lekarz weterynaryi z Kamieńca Podolskiego, zawiadamia rodzinę w Puławach. Ziemia Lubelska, że jest zdrów i zajmuje dawne stanowisko. Z Anielką widuję się. Żona z córką mieszkają stale w Smoleńsku, ul. Armiańska nr. 6. Prosimy bratową i Janków o odpowiedź tą samą drogą, jak Wasze zdrowie co się dzieje z siostrą Sabiną in aszym mieszkaniem? Niepokoimy się o Was, na listy nasze odpowiedzi nie mamy. Listopad 1916 roku.

Komarniccy z Sudinowa, Kał. gub., proszą Rudzińską, Pawlikowskich, Kulwieciów, Kruszewskiego o wiadomości. Nie odbieramy od Was nic, niepokoimy się i bardzo tęsknimy. Matka rozpacza okropnie. Piszcie o sobie. Pozdrawiamy Was serdecznie. Co sie dzieje z rzeczami naszemi i Wacławowej? 1. grudnia 1916.

Salomon Wittenberg, Moskwa Piotrowski Pasaż 41, zawiadamia żonę w Warszawie, Bielańska 23, że zdrów. Dużo pisałem i pieniędzy ogółem wysłałem około 4 tys. rubli, a dotychczas od ciebie skąpe wiadomości, od różnych osób tylko mam. Proszę cię abyś się postarała czemprędzej przyjechać, jeżeli będzie to utrudnionem to niech starsze dzieci zostaną u rodziców. Proszę Zygmunta Szymona Wittenberga i Wienerów aby ci ułatwili wyjazd, Chemikalia Zygmunta nadeszła. Dlaczego on nic nie pisze. Zasyłam ukłony mamie, braciom i całej rodzinie. Zinkowscy zdrowi, Damensteinowie i Moryc zdrowi. Młody Eisenberg przy mnie. Proszę o wiadomości chociażby tą samą drogą. Pisz częściej do Kuby. Do prędkiego widzenia się.

Upraszamy pisma warszawskie o zawiadomienie niżej podanych rodzin: Pracownicy Wydziałów Handlowego i Prawnego kolei W. W., w Moskwie przesyłają rodzinom, krewnym i znajomym w Warszawie i kraju serdeczne życzenia z okazyi Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Rozłączeni poraz wtóry w wieczór wigilijny, myślą jednak będąc z Wami, dzielimy się tradycyjnym opłatkiem: Józef Grzegorz Dabiński, Józef Doroszkiewicz, Karol Dunia, Zygmunt Francki, Henryk Drodzki, Jan Hermanowicz, Karol Kaczyński, Henryk Kalkstein, Leon Krupecki, Aleksander Ładziński, Feliks Łuszczewski, Stefan Muklanowicz, Stanisław Płóciennik, Ludwik Przemyski, Stanisław Pytliński, Ignacy Sawicki, Stefan Sienicki, Kwiryn Siewierski, Józef Śniechowski, Mieczysław Śniechowski z rodziną, Bronisław Świeżawski, Józef Sumiński, Bronisław Szawłowski, Stanisław Wasilewski, Daniel Zawadzki.

B. Sikorskiego, H. Kraszewską i Wł. Łempickich zawiadamia rodzina z Charkowa i Kijowa, że wszyscy zdrowi. Odpowiedź ze Sztokholmu otrzymali. Janek Osiski lekko ranny, u Bronków na urlopie. Czy Wiesia zdrowa? Czekamy wiadomości tą samą drogą o waszem zdrowiu i położeniu materyalnem.

Janina z Jundziłłów Kuczewska usilnie prosi krewnych i znajomych o wiadomości o Matce i Rodzinie w Wilnie o księdzu Aleksandrze Fijałkowskim, proboszczu z Małowej Góry, ziemi Siedleckiej o hr. Maryi Kosakowskiej z Zejm i jej rodzinie o których od roku żadnych wieści niema. Proszę o doniesienie mi, gdzie się znajduje służba z naszych majątków, czy wszyscy żyją? Tina i ja z całą rodziną jesteśmy zdrowi. Krym. Teodozya, Kamaczejskaja, dom Michajłowej.

Michałostwo Parniewscy proszą bardzo Kleterowiczów z Tarczewa dać znać o sobie i Tadeuszu; sami zdrowi mieszkają w Kijowie, Janka przy nich, Władzio w szkole wojskowej, Heniek zdrów, w wojsku. Miewamy często wiadomości od niego.

Franciszek Graliński, zawiadamia przyjaciół i kolegów w Łodzi, że mieszka w Kijowie Kreszczatyk 48, m. 7. Pozdrawiam kolegę Konrada Hykia i proszę o wiadomość przez „Dziennik Kijowski". Co z mieszkaniem i rzeczami. — Pisma łódzkie proszę o przedruk.

Stanisławostwo Zwierzchowscy, rodzina i matka w Kijowie, zawiadamiają krewnych w Warszawie oraz Warce, że wszyscy są zdrowi i proszą o wiadomości tą samą drogą.

Stanisław Zarzycki i Jakób Pszczoła nadk. kolei W. W. zawiadamiają żony Wiktoryę i Antoninę z dziećmi, zamieszkałe w Piotrkowie, ul. Uolna nr. 5 i 6, że są zdrowi. Czy pieniądze wysłane przez zarząd k. W. W.. otrzymaliście? Na listy i ogłoszenia w pismach odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Serdeczne pozdrowienia wesołych świąt zasyłamy. A także Zarzyckiej, Hajnotuskiemu. Szpmankiewiczom Antolekcm, zamieszkałym, Warszawa, ul. Browarna nr. 17 i 24. Czekamy odpowiedzi przez „Dziennik Kijowski". Słobódka, Pół.-Zach. K. Ż.

KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH.

Każdy, kto ma bliskich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu“.

Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu, w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „GŁOSIE NARODU“ zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu zostaje on zadarmo wydrukowany w 4 najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie: „Gazecie Polskiej“, w „Dzienniku Kijowskim“, „Kuryerze Nowym“, „Nowym Kuryerze Litewskim“, i tą drogą dostaje się do rąk adresata.

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczane w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:

Pierwsze 24 słów kor. 4. Każde następne 10 słów kor. 1, przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów kor. 3, ponad 50 słów kor. 4

„Korespondencyę“ zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.

Kazimierz Korciepiński zawiadamia rodziców Czugujew, Charkowskiej gubernii, dom Grydenoj, że powodzi mu się dobrze, mieszka Ogrodowa 12 w Lublinie. Jeden tylko list z września otrzymałem. 1026

Teresa Cichowska donosi Tadeuszowi Łubieńskiemu, Petersburg, Karawannaja 18, że są zdrowi wszyscy. Jasiowie mają troje dzieci. Niespokojna o Kaziów z dziećmi i co się dzieje z Zygmusiem. 1027

Halina Frankowska serdecznie pozdrawia synów swoich zamieszkałych, w Mińsku, Zacharzeńska 97. Donosi że wszyscy są zdrowi tęskni i prosi o wiadomości. 986

Dominik Pytel, Hałuszczyńce, powiat Skałat. Za słowa pociechy z czerwca dziękuję. Zdrowi jesteśmy, Andrzej także. Przebywamy stale w Żółkwi. Inku co z Tobą? Odpisz tą samą drogą. Pamiętam zawsze. Franka. — Proszę „Dziennik Kijowski o przedruk“. 1025

Jadwiga Sajkiewicz z Pińczowa uwiadamia męża Bolesława Sajkiewicza w Bielcach gub. Bessarabskiej, że jesteśmy wszyscy zdrowi. 25 rub. odebrałam przysyłaj mi pieniądze koniecznie, nie mamy z czego żyć i w czem chodzić. 1024

Rostkowscy z Pułtuska zapytują synów Jana maszynistę kolei Nadwiślańskiej z Kowla i Antoniego urzędnika Izby skarbowej ewakuowanego do Rosyi i Janinę Dzbyńską o jak najszybszą wiadomość o sobie tą samą drogą. Oraz Kołakowskie z Warszawy zapytują Ciotkę Boguską, Konstancyę i stryja Maurycego Kołakowskiego urzędnika kolejowego z Sędziszowa o Jana Stępnia z żoną i Jakaskiego Józefa, sędziego z Ostrowa. Wszystkie pisma polskie prosimy o przedruk niniejszego. 1023

Halina Siewierska w Suchej zasyła uściśnienia rodzinie. Irena pod Włodawą zdrowa zadowolona. Tęsknimy, jesteśmy bardzo niespokojni o Stefana Górskiewicza, prosi wyszukać Talmów niech prześlą wiadomości tą samą drogą. W Warszawie wszyscy zdrowi. Oczekujemy niecierpliwie wiadomości. 1022

Panią Katarzynę Piątkiewicz gubernia Tomska wieś Uhanówka, stacya Medwiedewo prosza Zbigniewowie Horodyńscy o doniesienie tą samą drogą, czy prawda jest, że syn ich nadporucznik Dominik Horodyński znajdował się w Tomsku w szpitalu w lutym 1916. Czy wiadome pani dalsze jego losy? 1021

Chorąży Skawiński, Feldpost 187, zawiadamia Seweryna Żukowskiego — Skałat obok Podwołoczysk — Kochany Panie Zarządco! Jestem zdrów. Pisałem kilkakroć. Co koło Pana? Co słychać z Dolą Chruszczówną? Ściskam dłoń Ludwik. 1020

Helena Marusieńska ze Skarżyska zawiadamia męża swego Euzebiusza, maszynistę w Orszy, pieniądze 125 rubli odebrała, czy dwa listy otrzymane. Proszę jeszcze o pieniądze, odpisz tą samą drogą. Czy Heniek list odebrał. 1016

Sankowska Bronisława, Myszków prosi o podanie jakiejkolwiek wiadomości, względnie miejsce pobytu Wacława Sankowskiego, który pracował na stacyi towarowej w Skierniewicach drogi Ż. W. W. następnie p. Gromskich w Moskwie, Pokrowska dom Bażanowych o Helenie Sankowskiej: nadmieniając, iż w domu są wszyscy zdrowi i usilnie proszę o rychłą pomoc pieniężną. 1017

Kazimierz Bohdanowicz, Lwów Obertyńska 4, prosi Księdza Proboszcza Łukasiewicza i Dyrektora asekuracyi krakowskiej p. Witkowskieko w Czerniowcach o wiadomości z Oszechlib i Dżurowa tą samą drogą. Cała rodzina zdrowa. Serdeczne pozdrowienia. 995

Henryk Lgocki prosi panów Kazimierza Kleczyńskiego — Kijów, Michałowski zaułek 38 — Stanisława Grockiego, Tytusa Chmielowskiego miejski bank zastawniczy tamże o wiadomość tą samą drogą, dla czego pan Stanisław Jachner zapowiedzianych 800 rubli Krzysztofowi do Zurychu Bolleystrasse 16, nie posłał i nie odpowiada na depesze. W razie nieobecności p. Jachnera proszę, którego z panów o opiekę nad mymi osadami i meblami, adres wskaże Nikifa. Proszę pana Jana Domarajewa Ursyna o pośrednictwo w tej sprawie. Dziennik kijowski zechce przedrukować. 1007

Prezes Rady nadzorczej Spółki kredytowej członków **Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,** Stow. zarejestrowanego z ograniczoną poręką zawiadamia na podstawie § 20. statutu, że

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE SPÓŁKI KREDYTOWEJ członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

odbędzie się

dnia 10. marca 1917. w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń (sala na II. piętrze) przy ul. Basztowej L. 8. o godz. 4½ po południu z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z lustracyi przeprowadzonej przez Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności w r. 1915., wnioski Rady nadzorczej i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
3) Uzupełniające wybory pięciu członków Rady nadzorczej.
4) Wnioski członków.

W razie braku kompletu odbędzie się po myśli § 24. statutu tego samego dnia o godzinie 5 tej po południu powtórne Walne Zgromadzenie z tymsamym porządkiem dziennym, bez względu na liczbę obecnych.

Kraków dnia 14. Lutego 1917.

980 *Dr Konstanty Lipowski mp.*

Stowarzyszenie pożyczkowe „Wzajemna Pomoc“ w Makowie,

zaprasza P. T. Członków na

39. Walne Zgromadzenie

odbyć się mające dnia 4 Marca b. r. o godz. 5-tej popołudniu we własnym budynku.

Porządek dzienny obrad:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1916.
2. Wniosek Komisyi kontrolującej o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1916 na podstawie sprawdzenia rachunków.
3. Wniosek Rady Nadzorczej co do rozdziału zysku za r. 1916.
4. Odczytanie protokołu lustracyi przeprowadzonej przez WP. Józefa Strzyżowskiego, rządownie ustanowionego lustratora i dyrektora Powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie.
5. Wybór 4. członków Rady Nadzorczej, t. j. trzech na 3 lata, jednego na 2 lata.
6. Wybór Komisyi rewizyjnej Walnego Zgromadzenia.
7. Wnioski Członków.

J. Obłułowicz mp. Sekretarz: 287 *Dr Andrzej Karaś* mp. Prezes:

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.